Nr. 76 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie sobota dnia 15 lutego 1902 r. Rok XXXV

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:
z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki 1.
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:
we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

List z Wiednia.

Wiedeń 12 lutego.

(*Sprawa cukrowa. — Zwłoka z taryfą celną niemiecką i z autonomiczną austowęgierską. — Hr. Zichy*).

Cukier wyrugował politykę — oto sygnatura sytuacji. Sprawa cukrowa, dla monarchji bardzo przykra, jednak udowodniła, że parlament bliskim jest uzdrowienia. Tylko w społeczeństwie i państwie chorem uprawia się politykę dla polityki, sposobem sportu, bez związku z całem życiem ekonomicznem narodu. W społeczeństwie zdrowem większym patrjotą będzie ten, kto znajdzie korzystny zbyt, chociażby na jeden artykuł jego produkcji, aniżeli krzykacz wzywający do walki z całym światem. Cukier — jakkolwiek w Galicji specjalnie stojący dopiero w dalszym szeregu ekonomicznych interesów — stanowi niemal podstawę ekonomiczną w krajach korony czeskiej. Rolnik, fabrykant i kupiec, wszyscy interesowani są w tym przemyśle. Olbrzymi eksport (150 miljonów koron) obok wewnętrznej konsumcji, stanowi źródło dochodu dla tysięcy i tysięcy osób.

To też nic dziwnego, że na pierwszą wieść o grożącem ze strony Anglji niebezpieczeństwie, skupili się przedewszystkiem posłowie z Czech i Moraw i Niemcy wspólnie z Czechami przystąpili do akcji. A jednak rok temu wstecz byłoby to jeszcze niemożliwem! Widocznie więc stosunki bardzo a bardzo się poprawiły.

Akcja poselska ma na celu przygotowanie wniosków dla konferencji, projektowanej przez prezydenta gabinetu. Głównie idzie o pospiech, bo fabrykanci, nie mając zapewnionego zbytu, ociągają się kontraktami co do dostawy buraków, a rolnicy nie wiedzą, czy, ile i po jakiej cenie produkt sprzedadzą. O ile sądzić można z chwilowej sytuacji, zdaje się rzeczą nieuniknioną, że eksport austrjacki ucierpi, ale z drugiej strony niema na razie mowy o zniszczeniu całego eksportu do Anglji. W przyszłości co prawda, i takie niebezpieczeństwo nie jest wykluczonem, bo wyższe ceny zachęcą do większej produkcji cukru trzcinowego w kolonjach angielskich.

Niewiadomo też dotąd czy akcja poselska skończy się na pozaparlamentarnych konferencjach, czy też — jak chcą niektórzy — w formie naglącego wniosku dostanie się do pełnej izby. Skądinąd sytuacja jest dziś taką, że izba śmiało poświęcić może tej sprawie jedno lub dwa posiedzenia. Budżet tak czy owak przed świętami nie będzie załatwiony i dyskusja budżetowa kontynuowaną będzie po świętach. Sprawy, które zdawały się naglącemi i zagrażały egzystencji izby, nie rychło staną na porządku dziennym.

Rząd niemiecki nie może dać rady taryfie celnej i musi być zadowolonym, jeśli tylko Austrja zechce zgodzić się na prolongatę traktatu handlowego. Druga ważna sprawa, autonomiczna austro-węgierska taryfa celna, również nie dojrzała do parlamentarnego traktowania. Pan Koerber powrócił do Wiednia, a dzienniki stwierdzają, że mimo długiej konferencji z panem Szellem, nie zdołano osiągnąć zgody co do spornych pozycyj traktatu. Być może, że i nie chciano osiągnąć. Dla Austro-Węgier zawsze lepiej będzie przeczekać, widzieć ostateczny rezultat walki parlamentarnej w Niemczech i do jej wyniku taryfę zastosować. Kto wie czy i zatarg cukrowy z Anglją nie wpłynął na odroczenie ostatecznej redakcji naszej taryfy celnej. Tak czy owak, nie prędko pojawi się ona w parlamencie, przewleczenie więc budżetowej dyskusji poza ferje świąteczne, będzie dla rządu rzeczą zupełnie obojętną.

Na razie jutro i pojutrze toczyć się będzie nasamprzód dalsza dyskusja o kontyngencie rekruta, a następnie o kolejach bośniackich, we wtorek zaś — o ile tymczasem nie pojawi się jaki wniosek naglący — rozpocznie się dyskusja budżetowa.

Wielkiej wrzawy narobiła sprawa hr. Zichy, który towarzyszyć miał arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi w podróży do Petersburga. Liberalne dzienniki wiedeńskie, zamiast tłumaczyć się z niepowołanej interwencji pana Szella, rzuciły się na przeciwny obóz z zarzutem indyskrecji, popełnionej przez opisanie całej sprawy w dziennikach. Sądzę, że jeśli która, to ta sprawa kwalifikuje się do publicznej dyskusji, bo świadczy o niesłychanym i bezwzględnym teroryzmie, wykonywanym przez liberalizm węgierski. Przykład Austrji powinien jednak być Węgrom pociechą — i tu był czas, kiedy władza fałszywego liberalizmu zdawała się wieczną. (*r.*)

Sprawa polsko-ruska.

II.

Przyczyny nienawiści Rusinów do polskości. Niemożność jej usunięcia. - Niebezpieczeństwo jej nawet dla Słowiańszczyzny.

Powiedzieliśmy, że te wszystkie różnice stworzył bieg czasu. Dokąd zaś one istnieją, musimy to podkreślić — nienawiści do polskości niczem nie usuniemy, bo to nie nienawiść czysto narodowościowa, ale kryjąca się pod płaszczem narodowościowym nienawiść społeczno-ekonomiczna, wreszcie indywidualna zazdrość. To dopiero nam wytłumaczy, dlaczego Rusini ciągle krzyczą na rzekomy ucisk ich narodowości, którego nie ma tu zupełnie. Rusin zapytany o konkretne fakta prześladowania, gdyby chciał być logicznym i prawdomownym, nie znalazłby żadnej odpowiedzi i musiałby przyznać, że nie ma ich wcale. Ale nienawiść jego fałszywym pozorem okryta, szuka i węszy wszędzie, czepiając się każdego pozoru, by go na swój młyn sprowadzić, nawet chętnie gra rolę rzekomo prześladowanego. Doskonale to wykażą przykłady: W jednej z restauracyj tutejszych znalazł się w towarzystwie polskiem Rusin, radca sądowy, więc człowiek, któregoby należało zaliczyć do inteligencji. Pan radca postawił twierdzenie, że Prusacy nauczyli się wykładać religję po niemiecku od Polaków. W jaki sposób, pytano. Odpowiedź: bo we Lwowie w gimnazjum im. Fr. Józefa wykłada się religię obrządku greckiego po polsku. Nie pomogły przedstawienia, że we wszystkich miejscowościach, gdzie nie ma gimnazjum ruskiego, a są Rusini, wykłada się religję obrządku greckiego po rusku, tam zaś, gdzie jest gimnazjum ruskie, tam w polskiem gimnazjum są chyba tylko prawie sami Polacy obrządku greckiego, a wykładanie religji po rusku byłoby wobec nich gwałtem, że wreszcie ewentualnie znajdujący się tam rzekomi Rusini, sami dają dowód, że wcale im się nie rozchodzi o język ruski, skoro uczęszczają do gimnazjum polskiego, a nie do ruskiego. To tak logiczne wyjaśnienie nie trafiło jednak do przekonania pana radcy.

Zbity z tropu w ogólnikowych zarzutach w innych sprawach, zaczął dawać folgę swej podniecone nienawiści, a gdy i tu również spotkał się ze spokojną, logiczną odprawą, zamiast naturalnego w tym wypadku u innego człowieka przekonania się i uspokojenia, z obelgami przeciw polskości wybiegł z lokalu. Zapamiętajmy to sobie jako typowy przykład, że Rusina nie przekona niczem. Inny przykład, to rozruchy uniwersyteckie. Chcą wiecować w gmachu uniwersyteckim, pozwala się im na to, nawet w dniu proszonym, zmienia się tylko czas na stosowniejszą dla porządku i nauki porę wieczorną. Gdzież jest prześladowanie? Ale trzeba pozór jego wywołać. Wiec zgromadza się umyślnie w porę nieodpowiednią, krzyczy się i hałasuje. Rektorat nie przywołuje wojska, ani policji, tylko sam z godnością i taktem, ogłasza zgromadzenie bezprawne za rozwiązane. Gdzież jest prześladowanie? Więc bije się laskami biednych pedelów. Uniwersytet zamknięty, śledztwo i kary łagodne, nielicznych dotykające. Wreszcie otwiera się wykłady. Nie ma prześladowania. Więc szuka się go w odezwie senatu do studentów. By wywołać dalsze awantury, układa się obelżywy dla senatu adres i chce go się wręczyć przez deputację. Adresu nie przyjęto, uchylono dyplomatycznie powód do dalszych postępowań dyscyplinarnych: więc się postanawia z krzykiem wypisać się z uniwersytetu, grozi się w dziennikach tym spokojnym, którzy nie chcieli się wypisać i nazywa ich „chruniami", a *Rusłan* wychodzi w czarnej obwódce. Czy to wszystko nie jest wprost komiczne i najlepszą ilustracją do gminnego przysłowia: „Sama świnia wór drze i sama kwiczy"?

Te przykłady powinny nas dostatecznie pouczyć, że ani przekonywaniem ani ustępstwami Rusinów nie przejednamy nigdy. Powtarzam dla podkreślenia: próżny trud przekonywań, próżne ustępstwa. Rusin w regule niejako rodzi się z nienawiścią ku polskości, jest ona tak mu przyrodzoną, jak teologiczny grzech pierworodny człowiekowi. Różnice, powodujące nienawiść tę, stworzone biegiem wieków, albo wcale, albo chyba po upływie wieków dadzą się usunąć. Więc trzeba sobie raz stanowczo i jasno powiedzieć. Rusin przynajmniej jeszcze przez wieki całe będzie wrogiem polskości, prócz małych wyjątków, a jako taki, może łatwo przyczynić się lub powiększyć niebezpieczeństwo dla wszystkiego, co polskie. To chyba ostatnie nie potrzebuje dowodu żadnego. Powiemy nawet niebezpieczeństwo dla słowiańszczyzny i to podkreślamy. Świeżo bowiem przychodzi wiadomość, że dr. Henryk Ewers, przedsiębiorca überbrettlu berlińskiego, wyraża się w *Alldeutche Blätter*, że mieszkańców Lwowa jest 35% germanofilskich, powtarzam germanofilskich Rusinów. Dr. Ewers minął się z prawdą co do stosunku procentowego ludności ruskiej do resztującej we Lwowie, ale co do nazwania Rusinów germanofilskimi, nie minął się z prawdą. Musiał on to sam dobrze zaobserwować w czasie pobytu we Lwowie, a my mamy przykłady: używanie [illegible] języka niemieckiego, gorliwe czytywanie polakożerczego *Tagblattu*. I to się dzieje w chwili tak zawziętej, tragicznej walki germanizmu ze słowiańszczyzną na każdym punkcie! W chwili, gdy rozlega się okrzyk „ausrotten" w Polsce, Czechach i Słowenji.

Lecz mniejsza nawet o sympatje. Rusini bowiem idą dalej, bo wprost dopuszczają się nawet zdrady narodowej słowiańszczyzny. Jak w historji Polska uratowała słowiańszczyznę przed zalewem niemieckim i tatarsko-tureckim, tak i dzisiaj jest ona wałem i obroną przed najniebezpieczniejszym i najsilniejszym wrogiem słowiańszczyzny: prusactwem. Każdy musi przyznać, że tam w Prusiech rozstrzygają się losy Słowian. Zginiemy tam, my najsilniejsi, najliczniejsi, najwyżsi kulturą, zginiemy pod bezwzględnością wroga, śmiercią naszą powiększymy siły jego: co się stanie potem z mniejszymi i słabszymi? I oto gdy Polacy podczas dyskusji polskiej w Berlinie stawiają wroga pod pręgierz moralności świata, w nienawiści swojej Rusin Sembratowicz udziela hakatystom informacyj fałszywych i dowodów fałszywych, któremi oni starają się przed światem usprawiedliwić i oczyścić ze swych zbrodni.

I pan ten przyznaje się publicznie do tego z miną tryumfatora, a Rusini biją mu poklask. Kroaci, Słowianie, zapamiętajcie to sobie, z kim macie do czynienia, byście nie zrobili kiedyś fałszywego kroku. Równie bezwstydną jest denuncjacja istnienia polskiego „Rządu narodowego", jaka miała miejsce zeszłego miesiąca w gazetach ruskich.

Wikired B. Krckowski.

Mąż król. Wilhelminy sam o sobie

Amsterdam w lutym.

Kiedy najmłodsza monarchini europejska, nadobna Wilhelmina holenderska, stawała z ks. Henrykiem meklemburskim na ślubnym kobiercu, cały świat wyrażał przekonanie, że ten marjaż przyszedł jedynie z gorącej ku sobie skłonności dwu serc młodych do skutku. Nie trwało jednak długo, a w prasie zagranicznej wyłoniły się przeróżne pogłoski, nie przemawiające za tem, jakoby „szczęście małżeńskie" w zamku królewskim Loo zamieszkało... Trzeba wyznać, iż położenie tego, jak i każdego wogóle „księcia małżonka" jest w tem stadle stanowczo mizerniejsze, od warunków bytu jego ukoronowanej małżonki...

Wybornym komentarzem warunków życia takiego księcia-małżonka, jest list tego biedaka Meklemburga, który on miał napisać do jednego ze swoich dawnych kolegów wojskowych. List ten przedostał się do jednego z prowincjonalnych pism niemieckich i stamtąd powrócił znów do Amsterdamu. Przytaczam go — jako wysoce znamienny dokument — w dosłownem tłumaczeniu. „Stanowisko księcia-małżonka połączone jest z przykrościami, o jakich świat z daleka stojący ani przeczucia nie ma... Aby prawdę rzec, uważałem położenie od samego początku za bardzo niewygodne. U ołtarza brzmi to bardzo pięknie i sentencjonalnie: „On ma być twoim panem." Wszelakoż przy ślubie jakiejś władczyni z jej wybrańcem, formułka ta jest chyba zupełnie zbyteczną. Radbym też wiedzieć, w jaki sposób ma książę małżonek to uczynić, aby jego wola wobec królowej-małżonki bodaj raz czynem się stała! Bo gdyby się na to odważył kiedy, z pewnością wyszedłby jak najgorzej, zwłaszcza, że w pałacu, w łonie rządu i opinji publicznej, wszędzie patrzą nań podejrzliwie.

Obawiają się pono, abym zbyt wielkich wpływów na żonę moją nie osiągnął i w niepożądany sposób do spraw państwowych się nie wtrącał. Wszystko też, co czynię, poddawane bywa ostrej krytyce. Jadę na polowanie — powiadają zaraz, że zaniedbuję żonę. Zostaję w domu — to zawadzam wszystkim. Zaproszę do siebie kilku przyjaciół z mej ojczyzny, to mówią zaraz o moich zachciankach i natręctwie. Objawię zamiar wyjazdu z domu na krótki czas, zarzucają mi, że jestem duchem niespokojnym, nie mogę usiedzieć na miejscu i przez to daję żer plotkarzom... A czego to już nie opowiadają o moich długach, z którymi na karku wstąpiłem w to małżeństwo!

Niektóre gazety upewniają, że Wilhelmina zapłaciła już za mnie grube tysiące, inne znów twierdzą równie kategorycznie, że nie chce ani grosza zapłacić. Są znów tacy, którzy opowiadają z poważną miną, że małżonka moja zamierza kupić dla mnie dobra za miljon florenów — a wszystko to jest oczywiście płodem jeno bujnej fantazji panów gazeciarzy...

Jakkolwiek nie oczekiwałem raju — nigdy bowiem nie wątpiłem o tem, iż po owej fatalnej aferze z jabłkiem, raj na zawsze znikł z powierzchni ziemskiej — to jednak w duchu wyobrażałem sobie życie u boku nadobnej, młodej królowej w znacznie korzystniejszem świetle... Co prawda, tak bardzo źle mi znowu nie jest! Żyję w zbytkownem otoczeniu, mogę każdej chwili z wielką pompą występować i nigdy nie potrzebuję się skarżyć na brak pieniędzy, co niestety zbyt często się zdarzało w moich czasach kawalerskich. Lecz przy całym tym blichtrze wydaję się sam sobie, niby kawałek jakiejś scenerji teatralnej, którą wolą reżysera raz tu, a raz tam ustawia. Wprawdzie słyszę ustawicznie: „Jak wasza król. wysokość rozkaże", albo „jak wasza król. wysokość sobie życzy" rzadko kto jednak stosuje się kiedy do moich życzeń i rozkazów. Najlepiej jeszcze udaje mi się, jeśli przestrzegam następującej reguły: „Bądź wobec każdego uprzejmy, nie okazuj nigdy złego humoru lub niechęci, reprezentuj na zewnątrz ile się da, trzymaj język twój na wodzy i na czas usuwaj się w kąt, jeśli tego chwila wymaga..."

Chcąc dobrze wszystkim się przedstawić, prawiłem dworakom i ministrom mej żony same pochlebstwa i wynosiłem pod niebiosa wszystkie tutejsze urządzenia. Pochlebstw tych słuchali i słuchają z widocznem zadowoleniem, rzadko jednak zaniedbują nie sprowadzić rozmowy na oczekiwanego następcę tronu... A muszę wyznać, iż sama myśl o tym następcy nie usposabia mnie różowo... Bo ten dzieciak, od chwili swego urodzenia, będzie stokroć ważniejszą tutaj figurą, aniżeli ja, jego ojciec! Horoskop nie bardzo chyba ponętny.

Wszystkie te historje gazeciarskie, o kłótniach, bitkach, obrażaniu królowej matki, o pojedynku i tragicznych tegoż skutkach, są naturalnie czystym wymysłem i kłamstwem. Ani słowa nie ma w tem prawdy. Niestety jednak, mam ręce związane i nie mogę zamknąć gąb oszczercom. Autorami tych potwarzy w prasie i tutejszej i zagranicznej, są niezawodnie wrogowie rządu holenderskiego, dla których osoba moja jest zresztą zupełnie obojętną. Ponieważ jednak nie odważyliby się miotać swych obelg na ulubioną przez cały naród królowę, więc mnie obrali sobie za tarczę swych szyderczych pocisków. A ustawodawstwo nie stoi po mojej stronie, żaden też prokurator w całej Holandji, ani palcem nie ruszy, aby mnie zasłonić przed potwarcami... Nie pozostaje mi przeto nic innego, jak przywdziać na siebie grubą skórę, od której wszystkie zatrute strzały bez skutku odbijałyby się.

Muszę też pocieszać się myślą, że do tej pory każdemu „księciu małżonkowi" tak bywało na świecie. A czyż ten Albert sasko-kobursko-gotajski, jako mąż królowej angielskiej, nie musiał w pierwszych latach swego z nią małżeństwa znosić cierpliwie szyderstwa i docinków ze strony jej poddanych? Z początku np. parlament uchwalił dlań był rentę, która zaledwie starczyła corocznie na zapłacenie rachunku jego krawca i rękawicznika. A kiedy prosił, aby mu przyznano tytuł „króla-małżonka", zapytała go izba gmin szyderczo, czy on w razie śmierci królowej, zamierza przyjąć tytuł „króla-wdowca?" Dopiero gdy dziewięcioro dzieci pobłogosławiło ich związek małżeński, uszczęśliwiono go nędznym tytułem: *Prince-Consort*!"

Jeżeli ten list ks. Henryka nie jest apokryfem puszczonym w świat celem pozyskania dlań sympatyj zagranicy, lecz w istocie został przezeń napisany, to trzeba przyznać, że jego autor jest człowiekiem rozsądnym i zdaje sobie dobrze sprawę — acz nieco zapóźno — z „niewygodnego" położenia swego i swej dość śmiesznej roli.

KRONIKA.

Lwów 14 lutego.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 2° R. Pada śnieg.

Sprawa opróżnienia Wawelu przez wojsko — jak donosi *Czas* — jest przedmiotem usilnych zabiegów wydziału krajowego i marszałka hr. Potockiego.

Opróżnienie Wawelu uczyniło ministerstwo wojny zależnem od nabycia przez miasto gruntów pofortyfikacyjnych. Rozwikłanie tej sprawy jest przeto warunkiem doprowadzenia do skutku dzieła, na które czekają wszyscy z takiem upragnieniem.

Usiłowania te uwieńczone zostaną niebawem

---

(23)

KAZIMIERZ GLINSKI.

Cecora.

Powieść historyczna z pierwszej połowy XVII w.

Gdy pan wojewoda krakowski, Zebrzydowski Mikołaj, z woli wielkiego Jana Zamoyskiego opiekował się jego synem Tomaszem i źle wywiązał się z tej opieki nad majątkiem sierocińskim, po dojściu zaś do pełnoletności pana Tomasza, który był już wojewodą kijowskim, do sporów i sądów trybunalskich przyszło, pani Regina tak pisała do bratanka:

„Trudna to sprawa, kiedy jeden chce wziąć, a drugi nie ma co dać. Między Waszmościami przyjdzie pono do tego, że wojewoda będzie się z bochenka chleba wyliczał. Nie żałował nieboszczyk dobrodziej nikomu. Waszmość tak czyń, a Pan Bóg Waszmości będzie błogosławił. Proś nas raczej na wesele, niż długów się upominaj, mój panie wojewodo!"

A gdy Tomasz Zamoyski ożenił się wkrótce i szczęście domowego pożycia cień jakiś okrył, Żółkiewska taką dała przestrogę młodemu wojewodzie:

„Aliżem zabawna *) wyprawić jego czci pana małżonka swego na wojnę, jednak chciałam tą kilku słów waszmości spólne zdrowie nawiedzić, zwłaszcza słysząc o jakiejś niesposobności Jejmości samej. Jeśli tak, jako ludzie udają, trzeba to WMości wiedzieć, iż ze szklenicami i białemi głowami trzeba pomału jeździć i szanować dla spólnych pociech i błogosławieństwa Bożego."

Szanowano, czczono i kochano panią Reginę Żółkiewską.

Otoczona bogactwy, hetmanowa pustelniczy prawie żywot wiodła. Zostając wciąż pod trwogą o życie męża, rzec można, że się wczas przyzwyczaiła do życia wdowiego. Nie nosiła więc szat barwnych, lecz jakiś strój na pół zakonny i czarną zasłonę na głowie. Ślady dawnej piękności dotąd widne były w postaci całej. Rysy się jeno ściągnęły, a twarz miała przeźroczystą białość alabastru, z pod którego przebijał jasny płomień jej duszy. Jakiś majestat ogromnej powagi bił z jej postaci całej; nie można było stać przed nią, by czoła nie uchylić, nie można było słuchać i — nie usłuchać. A jednak wielka łagodność patrzyła z jej twarzy, a uśmiech pogodny okraszał wąskie, dziś zblakłe już, usta.

Jasinowski przyjechawszy z Halszką do Żółkwi, rozejrzał się szybko w sytuacji i do dawnego humoru a myśli dobrych powrócił.

Na zamku zastał — babieniec. Ani jednego kawalera, ani jednego Plichty! jak w duchu do siebie szepnął. Tamten się będzie z Turkiem borykał a Bóg to wie, kto kogo weźmie, czas zaś najlepszym jest medykamentem na dolegliwości wszelkie, jeżeli zaś coś i wionęło do głowy dziewki, to i wywietrzeje szybko, a gdy pozyska dla siebie względy hetmanowej i przekona ją do siebie, to już jak nic dożywotnim opiekunem Halszki będzie mógł pozostać.

— Babieniec! jak Boga kocham babieniec! — śmiał się, całując ręce pani Żółkiewskiej i rozzierając się dokoła.

— Jesteś waść teraz w swoim żywiole — uśmiechnęła się Żółkiewska.

— Znów na urzędzie wojskiego, jaśnie wielmożna pani hetmanowo. Nieszczęście to, widać, już i jest przeznaczone od Opatrzności samej.

— Nieszczęście?... — zapytała Zofka Daniłłowiczowa.

— Potrzeba nam waćpanu podziękować za to — dodała Kasienka Koniecpolska.

I obie skłoniły się Jasinowskiemu, a Tośka klasnęła w łapki i zaczęła skakać.

— Nieszczęście! nieszczęście! nieszczęście! — wołała śmiejąc się do rozpuku, jakby cokolwiekbądź rozumiała z tego.

— Cicho, skowronku! — odezwała się hetmanowa, zatulając buzię pieszczotce.

— Wytłómaczę się jejmość paniom moim, zaraz się wytłómaczę... — rzekł Jasinowski.

— Słuchamy — odezwały się panie obie.

— Ile wojen rzeczpospolita w pamięci mojej prowadziła, tyle razy urząd wojskiego brałem na siebie i setkami białogłów opiekowałem się. Mając tyle niewiast pod sobą, żadnej nie mogłem znaleźć dla siebie. I w tem jest nieszczęście!...

— Nieszczę... — zawołała Tośka i chciała w dłoń klasnąć, ale pani Regina znów ją za buzię złapała.

— To dowodzi, że waćpan uczciwie swój urząd spełniałeś — odezwała się Zofka.

— Tak, nie inaczej!... Ale czas już i o sobie pomyśleć.

— Teraz! — odezwały się obie panie.

— Teraz? — pisnęła Tośka.

— A ty, mucho!... — zaśmiała się hetmanowa.

— Skowlonek, babciu. Tośka skowlonek, ale nie mucha!... — odpowiedziała z powagą Tosieńka.

— Nie czas może? — rzekł Jasinowski.

— Będziemy swatkami waćpana — odezwały się razem prawie Zofka i Kasieńka.

A hetmanowa dodała:

— Pomyślę i ja o waćpanu.

Jasinowski zwrócił się do hetmanowej i krzyżując ręce na piersi, chciał jej ze słodkim podziękować uśmiechem, ale w tem wyprostował się, spojrzał w drzwi i nagle zapytał:

— A to kto taki?...

Przez próg przestąpił młodzian lat dwudziestu dwóch, o włosach jasnych, rozrzuconych na ramiona, a równo na czole uciętych. Strój miał jakiegoś trubadura wędrownego, obcisły a szyty z materji błękitnej, nad biodrami świecił wąski pas złoty, a u szyi biała śnieżyła się kreza. Oczy miał duże, błękitne, z których bojaźń patrzyła, chód niepewny, lękliwy, na ustach smutek i jakaś gorycz rozlana. Spojrzał na Jasinowskiego i cofnął się o pół kroku, spojrzał na pannę Małgorzatę — i skłonił się, spojrzał na Halszkę — i oczy nagle ku ziemi opuścił, a twarz szkarłatnym rumieńcem się oblała.

— Jerzyk!... — pisnęła Tośka i skoczyła do przybysza.

— Kto to taki? — spytał znów Jasinowski, niepokojąc się coraz bardziej.

— Zbliż się, chłopcze — odezwała się hetmanowa.

Młodzieniec się zbliżył, Żółkiewska przedstawiła mu swoich gości.

— A on co za zacz? — nalegał Jasinowski.

— Weźcie panny między siebie chłopaka — odezwała się hetmanowa, do córek i do Halszki się zwracając — a on wam pokaże, co umie.

— Co on umie? jaśnie wielmożna hetmanowo! — pytał Jasinowski.

— Pójdziemy z nim na wirydarz — odezwały się wszystkie młode panie i panny, milczała tylko Halszka, patrząc na onieśmielonego i rumieniącego się wciąż młodzieńca.

— Już i na niego ślipa! — mruknął Jasinowski.

— Na wilydarz, pójdziemy na wilydarz! — wrzeszczała Tosia w dłonie bijąc.

Nagle zwróciła się do Jerzyka i zapytała:

— A dudkę wziąłeś?

— Wziąłem — odpowiedział szeptem.

Ujął Tośkę za dłoń i usunął się na bok przed wesoło idącemi paniami.

Halszka wzięła pod rękę Marynkę Daniłłowiczównę, z którą odrazu pokochały się — i wyszły. Została hetmanowa, Małgorzata i Jasinowski, zaniepokojony bardzo.

— Co to za młodzieniec, jaśnie wielmożna hetmanowo, co on umie i co to za dudka? — pytał pan Symforjan.

Żółkiewska pomyślała chwilę.

— Syn kmiecia — rzekła po namyśle.

— Ten — ten — ten...

— Tak!

— ...Paniczyk?

— Jak widzicie.

— Cham?

— Jako i my, tej ziemi syn. To źle, że przywilejów nie mają.

— Jaśnie wielmożna hetmanowo, w czem a w czem, to w tem się pokłócimy.

— O nie, bo sprzeczać się z waszmością nie będę, jeno powiem, kim on jest i co tu robi, bo o tem waszmość wiedzieć chciałeś? Czy tak?

— Słucham! (Ciąg dalszy nastąpi)

*) Zatrudniona.

pomyślnym skutkiem, a wówczas uratowaną zostanie od zniszczenia jedna z najdroższych i najwspanialszych pamiątek narodowych, nadto budowa nowych koszar dostarczy rękodzielnikom i robotnikom tak potrzebnego w obecnym czasie zarobku.

Mianowanie. Tytularny radca dworu, poseł Władysław Struszkiewicz, mianowany został rzeczywistym radcą dworu.

Nabożeństwo za duszę ś. p. Bohdana Zaleskiego urządzone dziś rano w kościele katedralnym przez Tow. dziennikarzy polskich, jako w 100 rocznicę urodzin poety, zapełniło kościół po brzegi. U stóp żałobnego katafalku zebrali się między innemi namiestnik, marszałek hr. Andrzej Potocki, prezydent apelacji Tchorznicki, wiceprezydent Dylewski, wydział Tow. dziennikarzy polskich i w. i. Mszę żałobną odprawił ks. prałat Lenkiewicz, a podczas niej śpiewał chór „Lutni“. Kazanie wygłosił ks. prałat Gnatowski, podnosząc w pięknej mowie główne trzy pierwiastki w poezjach Zaleskiego: ietyczny, miłości ojczyzny i myśli Bożej Nastrój na nabożeństwie panował nader podniosły.

W sprawie podatku domowo-czynszowego. Wydział stowarzyszenia właścicieli realności w Nowym Sączu, wniósł do rady państwa petycję, w której wskazując na smutne stosunki w miastach, żąda zmiany dotychczasowego systemu wymiaru podatku domowo czynszowego przez zmianę oszacowania realności, w ten sposób mianowicie, jak to się dzieje przy gruntach, a więc według klas. Petycja domaga się dalej, aby podatek domowo-czynszowy był wymierzany w stosunku 20% do opłacanego czynszu, koszta zaś amortyzacji i utrzymania, podwyższono z 15 do 30%. Wkońcu żąda, by oceniciele realności byli ustanawiani dla każdej dzielnicy miasta i to z pośród sąsiadów.

Ogólne zgromadzenie nauczycieli lwowskich, które się odbyło dnia 12 bm., zatwierdziło propozycję „komitetu wykonawczego“ i postawiło kandydaturę p. Kornela Jaworskiego, jako reprezentanta zawodu nauczycielskiego w radzie miejskiej.

Podziękowanie. W imieniu akad. koła tow. „Szkoły ludowej“, składamy serdeczne podziękowanie pani Giełgudowej, za ofiarowanie do naszych czytelń księgozbioru, pozostałego po śp. Anieli Aszpergierowej. *Zdzisław Tranda*, przewodniczący; *Włodzimierz Ossowski*, sekretarz.

Walne zgromadzenie Tow. św. Salomei, odbędzie się dnia 17 bm. (w poniedziałek) o godzinie 5 popołudniu w wielkiej sali ratuszowej. Na zgromadzeniu przemówi ks. arcyb Bilczewski.

Konferencje rekolekcyjne dla młodzieży uniwersyteckiej i politechnicznej ks St. Załęskiego, w kościele OO. Jezuitów w kaplicy Matki Boskiej, odbędą się dnia 17—22 lutego codziennie o godz. 7 wieczorem.

Wstęp za biletami bezpłatnymi, które złożone są u portjerów uniwersytetu i politechniki.

Program konferencyj następujący: 1. Nieśmiertelność duszy; właściwy cel i przeznaczenie człowieka na ziemi; 2. Bóstwo Chrystusa Pana i boskość instytucji Kościoła; 3. Konieczność nieomylnej wiary, tj. dogmatów i zasad etycznych; 4. Prądy antireligijne XX wieku; 5. Obowiązki człowieka, chrześcjanina, obywatela; 6 Praktyczne wnioski z prawd powyższych.

Petycja nauczycieli. Zarząd krajowego stowarzyszenia nauczycieli szkół ludowych, wniósł świeżo do rady państwa petycję, w której domaga się uregulowania nareszcie stosunków nauczycielstwa ludowego, podwyższenia płac. W petycji zwracają uwagę, że najniższa kategorja sług państwowych, nie mówiąc o woźnych, lepsze osiągnęła warunki bytu od nauczycielstwa ludowego.

Nadużycia w magazynach kolejowych w Skolem, są przedmiotem dochodzenia karnego przez tamtejszy sąd powiatowy Sprawa przybiera wielkie rozmiary. Dotychczas uwięziono pisarza stacyjnego i trzech robotników magazynowych.

Fabrykę kartonaży w Działkowicach pod Kołomyją, będącą własnością p. Aleksandra Miziewicza, uwolnił wydział krajowy od wszelkich dodatków do podatków z wyjątkiem państwowych, a to na przeciąg 10 lat.

Cudotwórca w kozie. Policja krakowska aresztowała onegdaj niejakiego Salomona Siegmunda, belfra chajderowego, który oprócz tego podawał się za cudotwórcę i lekarza. W tym celu rozsyłał on do współwyznawców następujące kartki, drukowane w hebrajskim języku: „Zawiadamiam pana, że znajduje się tu rabin, znający rozmaite czary (sigilles), które dostał od swojego przodka, jednego starego rabina. Już wielu ludziom dostarczył rozmaitych skutecznych środków i względem wesel i bezdzietnych małżeństw może coś poradzić (jest to dosłowne tłómaczenie z hebrajskiego). Ażeby człowiek zachorował z tego, co ja mu dam, to jest niemożliwe. Mam środki na reumatyzm. Znany jestem jako wielki lekarz; co dam, to pomaga. Mam dowody od wielkich ludzi i od wielkich rabinów. Od ubogich nie żądam zapłaty. Ten, co do mnie raz przyjdzie, nie pożałuje“. Mimo tak naiwnych reklam, Siegmund miał licznych klientów. Leczył ich zapomocą wkładania na nich pasków z pergaminu, opatrzonych sentencjami w talmudu; osobno używał innego aparatu. — Miał kawałek blachy; rozpalał ją do czerwoności i wtedy rylcem, zamaczanym w atramencie, pisał nazwisko pacjenta, które na czerwonem tle wychodziło wyraźnie. Blacha syczała pod atramentem. Wtedy Siegmund wymawiał kabalistyczne zaklęcia, kazał spluwać na tablicę choremu i sam spluwał; znowu wymawiał zaklęcia — i kuracja była gotowa. Policja zabrała cudowne pergaminowe paski, cudowną blachę, oraz samego „cudotwórcę“ — i zamknęła go „pod Telegrafem“.

Liceum dla kobiet w Krakowie. Niezależnie od istniejącego prywatnego gimnazjum dla kobiet, powstać ma w Krakowie drugi zakład naukowy, który dawałby kobietom prawo do wstępywania na uniwersytet i starania się o posady, dotychczas dla większości kobiet niedostępne. Sprawą tą zajmuje się krakowska rada szkolna okręgowa, oraz sekcja szkolna rady miasta. Liceum powstać ma z przekształcenia na ten zakład szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki. Po przygotowaniu prac wstępnych przez inspektora szkoln. p Kaweckiego i zaaprobowaniu ich przez osobną komisję rady szkolnej okręgowej, zajmuje się obecnie sprawą tą wydział szkolny magistratu, który uchwalił wnieść na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej o udzielenie kredytów na otwarcie pierwszych trzech klas liceum z początkiem roku szkolnego 1902/3.

Po ukończeniu liceum następuje egzamin dojrzałości, pod przewodnictwem krajowego inspektora. Świadectwo dojrzałości z liceum daje te same prawa, co świadectwo dojrzałości ze szkół średnich, więc prawo uczęszczania na uniwersytet, przyjęcie do różnych urzędów, jak kolej, poczta itd.

Samobójstwo po balu. W Hamburgu 20-letni oficer von Bangen zastrzelił się o północy po balu przed środą popielcową w oficerskim kasynie w Paderborn.

Podróż poślubna do Egiptu. Do Kairo przybyli ks Otto i Elżbieta Windischgraetzowie i zamieszkali w hotelu „Guezieh Palace“, gdzie w czasie otwarcia kanału Suezkiego zajechała b. cesarzowa Eugenia.

Wybór sejmowy na Bukowinie. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym do sejmu bukowińskiego z okręgu gminy Kimpolung, wybrany został jednogłośnie pop rumuński Jerzy Balmosz.

Katastrofa kolejowa. Śledztwo w sprawie katastrofy kolejowej koło Osieka (w Czechach) wykazało, że wykolejenie nastąpiło z powodu podłożenia kawałka żelaza Zbrodniarza dotąd nie wykryto. Dzięki nadzwyczajnej przytomności umysłu prowadzącego pociąg, który sam swą odwagę przepłacił życiem, wykolejenie nie pociągnęło za sobą większych ofiar. Pociąg, który się wykoleił, był t. zw. „pociągiem teatralnym“, który co wieczór o tej samej porze udaje się z Cieplic do Osieka

Śp Łucjan Wrotnowski, o którego śmierci w Warszawie donosiliśmy już po róże, był synem śp. Antoniego, znakomitego prawnika i Marji z Bezów, córki głośnego ministra stanu Ks. Warszawskiego. Śp. Łucjan Wrotnowski urodził się w r. 1843 w Warszawie i tam otrzymał wykształcenie gimnazjalne. Wstępując w ślady ojca, zmarły w b. szkole głównej studjował prawo i już w r. 18 8 napisał broszurę „O potrzebie kodeksu międzynarodowego dla stosunków prywatnych“.

Zarządzając interesami pieniężnymi śp. hr. Aleksandry Potockiej, śp hr. Ludwika, później Marji i Magdaleny, oraz ordynata Krasińskich, zmarły uskutecznił też szereg przedsiębiorstw na wielką skalę. Na własną rękę utworzył śp. Łucjan Wrotnowski konsorcjum, które objęło w dzierżawę tramwaje warszawskie, dążył do powołania do życia takiegoż przedsiębiorstwa dla uzyskania instalacji elektrycznej, prowadził fabrykę bruku i tafli terakotowych, oraz szajb szmerglowych w Wierzbniku; był właścicielem odziedziczonej po śp. hr. Ludwiku Krasińskim fabryki guzików, wydawcą *Słowa*, właścicielem dóbr Dłutowa i Wawrowa. Pomimo skupienia w jednem ręku tylu i tak ważnych przedsiębiorstw, śp Łucjan Wrotnowski czynny był jeszcze w licznych instytucjach finansowych, wszędzie zaś zaznaczał się silnie, czy jako członek rady Banku Handlowego, czy na takiem stanowisku w kolei Terespolskiej, lub też w Banku dyskontowym.

Bal polski w Berlinie. Dnia 2 bm. odbył się bal polski staraniem młodzieży akademickiej w Berlinie. Bal miał wielkie powodzenie. Dochód przeznaczono częścią na „Bratnią pomoc“, częścią na zakupno książek polskich dla dziatwy szkolnej. — Dnia 7 b m. „Towarzystwo naukowe Polaków w Berlinie“ urządziło koncert, w którym wzięli udział uczniowie Paderewskiego: p. Helena Karenówna i p. Michał Zadora, tudzież tenorzysta p Kazimierz Gumor.

Wypadek na morzu. Przed paru dniami rozbił się na Czarnem morzu parowiec rosyjski „Cesarewna“. Wypłynął on z Konstatynopola dnia 5 bm. w nocy do miasteczka Syzopola, niedopodal Burgasu i podczas gęstej mgły uderzył o skałę podwodną. O świcie wszystkich podróżnych, w liczbie 6 osób, pocztę i część załogi wysadzono na brzeg. Parowiec został przedziurawiony, kadłub jego rozdzielił się na dwie części i zaczął tonąć. Wówczas reszta załogi z komendantem opuściła parowiec. Podróżnych, pocztę i załogę złożoną z 99 osób, odwieziono pod wodami do Burgasu Towary (około 3 000 pudów tłuszczu) przepadły. Parowiec „Cesarewna“ zbudowany został w r. 1873 w Anglji. Wartość jego 400.000 rb. Ubezpieczony był na tę sumę we własnem Towarzystwie. Na miejsce rozbicia się parowca Towarzystwo rosyjskie wysłało dwa statki pod dowództwem specjalisty, z inżynierem, mechanikiem, lepszymi rzemieślnikami i nurkami.

Niebezpieczeństwo grozi Anglji w ogóle, Londynowi zaś w szczególności: coraz trudniej o rostbeef i niebawem, jak dowodzą pesymiści, zabraknie zupełnie tej narodowej potrawy. Przyczynia się do tego wojna transwalska, z której powodu nie dochodzi bydło z Afryki południowej Z drugiej zaś strony skutkiem epizootji przywóz bydła argentyńskiego jest wzbroniony; wreszcie Kanada i Stany Zjednoczone nie mają dostatecznej ilości na wywóz. Cóż będzie? Trudno sobie wyobrazić Anglję bez rostbeefu, tak jak Niemcy bez piwa i kapusty, Marsylja bez słynnej „bouillabasse“, a Neapol bez makaronu.

Osobliwe samobójstwo spełnił jeden z urzędni ów gminy Toba na Węgrzech. Znajdując się tam w domu gminnym, przywołał do telefonu córkę miejscowego pocztmistrza, oznajmiając, iż za chwilę się zastrzeli. Rzeczywiście rychło padł strzał Zaalarmowani odgłosem strzału przechodnie, znaleźli samobójcę bez życia W testamencie zapisał 20 koron cyganom miejscowym za odegranie nad jego grobem trzech ulubionych jego piosenek.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 13 lutego 1902 godzina 7 rano notują: Kraków +0·2 śnieg Riva +6·4 pochmurno. Wiedeń +0·3 pochmurno. Tryjest +8·7 pochmurno. Abazja +8 6 pochmurno. Palermo +8·8 mgła. Neapol +10·0 w części pochmurno. Nizza +6·6 pochmurno. Paryż —5·5 pogoda. Stockholm —2·0 śnieg. Petersburg 9·4 przez połowę pochmurno. Warszawa —0 0 pochmurno. Konstantynopol +11 0 pochmurno. Przegląd ogólny: Rozdział stanów barometrycznych jest bardzo nieregularny. Główne minimum utrzymuje się p nad wybrzeżem norweskiem, częściowe minimum leży ponad Hiszpanją i południowemi Węgrami. Płaskie maksima rozciągają się ponad Irlandją Czechami, Rosją i Małą Azją. Pogoda przeważnie chmurna z lekkimi miejscowymi opadami śniegu. Temperatura wogóle blisko punktu marznięcia.

Z kraju.

Drohobycz. (*Pożegnanie*). P. Antoni Gawlik, sekretarz sądu, przeniesiony do Birczy, opuszcza Drohobycz. Przez cały czas swego tutaj pobytu, umiał p. sekretarz godnie łączyć obowiązki sędziowskie z obywatelskimi. Prawością charakteru, szczerością, otwartością i taktem, zjednał sobie ogólną sympatję i uznanie.

To też liczne grono przyjaciół i znajomych, dając wyraz temu, pożegnało go przy skromnej wieczerzy, w gorących słowach życzeniami serdecznemi pomyślności na nowem stanowisku.

Kałusz. (*Wykłady powszechne lwowskiego uniwersytetu*) rozpoczną się tutaj dnia 16 lutego b. r., dzięki staraniom komitetu lokalnego, pod przewodnictwem p. Kazimierza Rojowskiego.

Wykłady odbywać się będą przez pięć niedziel, zawsze od godziny ½4 po południu, w sali magistratu, który ją wraz z urządzeniem bezpłatnie odstąpił. Wydział rady powiatowej udzielił komitetowi na powyższy cel zasiłek w kwocie 50 koron.

Nowy Targ. (*Rzadka prawdomowność*) Na dniu 21 lutego odbyć się mają uzupełniające wybory (połowy) ogólnej liczby radnych miasta. Z tego powodu pojawiła się na murach odezwa, wydana przez tutejszych żydów, a brzmi dosłownie:

„Do Wielmożnych Panów Członków miasta Nowego Targu! Z większej części gminy izraelickiej udajemy się w pokorze z prośbą, aby nam łaskę tę uczynić zechcieli i nie głosowali tak w III, jak w II i I kole i nie wybierali na radnych do Rady gminnej żadnego z izraelitów, jak tylko wyłącznie jednego Pana Jakóba Mandla, który zasługuje na to i jest zdolnym, sumiennym i sprawiedliwym, a zresztą nam izraelitów nie potrzeba, gdyż mamy tam już prawnika, który nas zastępuje i za innych, a jeszcze do tego jeżeli będzie pan Mandel to już będzie dla nas wszystkich zanadto obrony.

Dlatego upraszamy w pokorze Członków tak w III, jak w II i to z największym ukłonem w I kole na prośbę naszą uczynić to, albowiem u nas naród Katolicki jest zanadto porządny, więc nie ma żadnej obawy, aby nawet wszyscy radni byli z Katolików, a to tem bardziej, że już mamy tam prawnika, a drugi będzie pan Jakób Mandel to już dla nas wystarczy — bo siedzieć przy stole, jak wół, a na siebie samego wydać egzekucję, bo czytać, ani pisać nie umieją ci izraelici, którzy chcą być radnymi, niech lepiej pilnują swoje interesa nie radnostwa, które nie pasuje; w Gorlicach jest już większe miasto, to tam się mogą ubiegać, ale, niestety i tam już przepadło, bo był jeden i musiał przymusowo mandat cały złożyć z siebie. Z głębokiem szacunkiem z większy (sic) części zraelitów miasta Nowegotargu“.

Przemyśl. (*Niebezpieczeństwo powodzi — Brak lodu*). W niedzielę po południu nagle woda w Sanie podniosła się prawie o półtora metra. Do poniedziałku wieczora woda przybywała. Z górskich stron dochodzą wieści, że od trzech dni stale padają tam deszcze ulewne. Jeżeli to potrwa jeszcze ze dwa dni, to spodziewać się należy wylewu. W samym Przemyślu dnia 10 b. m. przez cały dzień również padał deszcz, chwilami ulewny. — Lodu na Sanie tej zimy nie było, a wskutek tego przemyscy propinatorzy zachodzą w głowę, skąd go wziąć. Początkowo ludzono się nadzieją, że z przybyciem wody z gór przybędzie i lód i że można go będzie trochę ułowić. I ta nadzieja zawiodła.

Rawa ruska. (*Zabity przez drzewo*). W lesie dworskim w Zaborzu, został przed kilku dniami Fedko Suchań, tamtejszy gospodarz gruntowy, przy ścinaniu drzewa, wskutek własnej nieostrożności, przez spadające drzewo na miejscu zabity.

Przeworsk. (*Samobójstwo*). W Markowej odebrał sobie przed kilku dniami życie przez powieszenie się, tamtejszy gospodarz gruntowy, 35 letni Jan Szpytma. Samobójca pozostawił żonę i 5 dzieci. Przyczyna rozpaczliwego kroku niewiadoma.

Tłumacz. (*Zamarzł*). Na drodze w Niżniowie znalazł tamtejszy polowy dworski zwłoki zarobnika Jakóba Pelepeńki. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że Pelepeńko zmarł skutkiem zmarznięcia.

Żabie. (*Zamarznięcie*). W szałasie, położonym na odludnem miejscu pod połoniną Kostrycią za Żabiem, znaleziono onegdaj zwłoki 17-letniej Kalyny Szufletiuk, służącej z Żabiego. Oprócz powygryzanego najprawdopodobniej przez dziką zwierzynę ciała na twarzy i udach, nie znaleziono na ciele żadnych znaków, wskazujących na czyn karygodny. Przypuszczają, że nieszczęśliwa, która jeszcze w grudniu z. r. zaginęła bez wieści, wydaliwszy się z domu swej służbodawczyni w Żabiu, w drodze zaskoczona została zawieruchą śnieżną, a schroniwszy się do szałasu, tam zamarzła.

Żydaczów. (*Ofiara wódki*). W Jajkowcach zmarł onegdaj nagle, po wypiciu sporej ilości wódki, w domu swego brata włościanina z Żyrawy, Oleksa Janowicz.

Żółkiew. (*Jak Rusini wyzyskują naszą dobroduszność*) świadczy następujący przykład:

Przed kilku laty postanowiono w Żółkwi budować cerkiew, mimo, iż jest ich trzy. Zrobiono plany i rozpisano dobrowolne składki. Ale czekano nadaremnie, gdyż lud biedny i nie zgłaszał się nikt z dobrodusznych panów polskich, aby cerkiew fundować swoim kosztem, jak to miało miejsce przed 200 laty na Winnikach. Postanowiono więc przymusowo ściągnąć potrzebne do budowy fundusze z parafjan. Z kropidłem w ręku przebiegają księża miasto i okoliczne wioski, chata za chatą i ściągają datki przymusowo w gotówce, bądź też w zbożu, od 1 korony do 20 koron.

Ostatecznie nicby nas to nieobchodziło, gdyby podatek ten ściągano tylko z samych Rusinów, ale nam chodzi o Polaków, którzy, jak dochodzą nas skargi, także zmuszani są do płacenia haraczu na ruską cerkiew. Tymczasem fara żółkiewska nadaremnie oczekuje na restaurację, gdyż zawiązany komitet nie może na ten cel zebrać potrzebnych funduszów. W Skwarzawie znowu budowę kaplicy przerwano, również dla braku środków, a tu polscy parafjanie zmuszani są do budowy ruskiej cerkwi!

Ileby to było krzyku po ruskich gazetach, gdyby Polacy w ten sposób ściągali datki od Rusinów na kościoły!

Inny fakt:

Przed kilku tygodniami odbyło się posiedzenie wydziału powiatowego, na które Polacy, jak zwykle, „przeszkodzeni“, nie jawili się wszyscy. Rusini będąc w większości, skorzystali ze sposobności i uchwalili 200 koron na bursę ruską aż w Nowym Sączu Uchwała ta odsłania nam przyczynę, dlaczego na potrzeby tutejszego powiatu brak pieniędzy, gdyż Rusini wyciągają wszystkie fundusze powiatowe, na wyłącznie ruskie cele i to w obce strony.

Coby powiedzieli nasi „bracia“, gdyby rada uchwaliła była zasiłek n. p. na Wawel, lub na dzieci wrzesińskie?

---

* **Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* 15 ct. (30 h.).

* **Colosseum Thorna.** Od dnia 1 lutego wspaniały program nowości. „She“ cztery żywioły, największe sensacyjne widowisko sceniczne. The three Hugosset, królowie gimnastyków na potrójnym drążku. 4 siostry MacGoveins, angielskie tancerki akrobatyczne. Jean Marconi ze swoim olśniewającym aktem: W krainie muzyki i światła. The Comedy Four, ameryk. minstrele. Janowski Trio, ekscentr. akt akrobatyczny. Alda Preos, subretka francuska. Abs-Avello, mistrzowscy gimnastycy. Bioskop amerykański, nowa serja żywych fotografij.

Codziennie o godz 8-ej wieczorem sensacyjne przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul Karola Ludwika 9.

* **Ślub** panny Marji Smagowicz z panem Stanisławem Kurkowskim, odbył się dnia 4 lutego b. r. w Żabnie. 229

* **Wieczór rozmaitości** polskiego Towarzystwa gimn. „Sokół“ mający się odbyć w dniu 16 lutego b. r. zapowiada się świetnie. Oprócz najnowszych monologów, śpiewu p. H. B., jednoaktówki „Wicek przyaresztowany“, główną atrakcją wieczorku będzie szkoła zapaśnicza, woltyże na koniu wszerz i zapasy między druhami A. H. i W. Ch.

* **Bezpłatna nauka kroju** sukien i śpiewu chóralnego dla członków Towarzystwa chrześc. pracownic „Równość“ rozpoczyna się dnia 16 lutego b r. Biuro Towarzystwa otwarte każdej niedzieli od godziny 12 do 1 ul Piekarska l. 16.

* **Z Tow politechnicznego.** Dalszy ciąg zwyczajnego walnego zgromadzenia członków Towarzystwa polit. odbędzie się w poniedziałek dnia 17 lutego b. r. o godzinie 6 wieczorem w lokalu przy ulicy Chorążczyzny l. 17. Na porządku dziennym: 1. Wniosek wydziału głównego. 2. Preliminarz budżetu z roku 1902. W razie braku kompletu odbędzie się drugie zwyczajne walne zgromadzenie tego samego dnia i w tym samym lokalu o godzinie 7 wieczorem, którego uchwały w myśl §. 32 statutu bez względu na liczbę członków będą prawomocne

* **Posiedzenie naukowe** Tow. ludoznawczego odbędzie się w sobotę dnia 15 lutego b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali botanicznej uniwersytetu (I. piętro). Na porządku dziennym: 1. Dr. Zygmunt Gargas: „Kwestjonarjusz w sprawie ludoznawczego prawa spadkowego“. 2. Stanisław Zdziarski: „Z najnowszej poezji naszej“. (Prąd ludowy).

Zmarli:

Justyna z hrabiów Lanckorońskich baronowa Niemyska, przeżywszy lat 83, zmarła dnia 13 lutego b. r. w Krakowie.

Dla abonentów „Dziennika Polskiego“ wynosi przedpłata na 5-cio cent. **„Bibliotekę sensacyjnych powieści i romansów“ tylko 20 centów miesięcznie.**

Każdej niedzieli wychodzi jeden zeszyt objętości 3 arkuszy druku (48 stron) w trwałej, kartonowej okładce.

W numerze 19-tym rozpoczęto druk nadzwyczaj zajmującej powieści pióra znakomitej i cenionej powieściopisarki **Marji Rodziewiczównej** p. t.: **„ONA“.**

Prenumeratę można nadsyłać wprost do **Administracji „Dziennika Polskiego“.**

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek „Skapany świat“, sztuka w 4 aktach z epilogiem, przez Władysława Orkana. Rozpocznie „Nikt mnie nie zna“, komedja w 1 akcie Al. hr. Fredry.

Jutro w sobotę „Latający Holender“, romantyczna opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Gościnny występ Aleksandra Guszalewicza.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Jaś i Małgosia“, opera fantastyczna w 3 aktach, a 5 odsłonach Humperdinck'a. Wieczorem o godzinie 7 „Halka“, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki Gościnny występ panny Eugenji Strassernówny.

W poniedziałek (wznowienie) „Niobe“, krotochwila w 3 aktach Henryka Paulten'a Gościnny występ pani Adeli Żelazowskiej

O Konopnickiej. Berliński *Localanzeiger* wspominając o tem, że w roku bieżącym obchodzi Konopnicka 25 letni jubileusz swej działalności literackiej, podnosi wysoko jej znaczenie w literaturze polskiej, wyrażając się następująco: „Konopnicka stoi w pierwszym rzędzie tych poetów, którzy kroczyli po trójcy gwiazd klasycznych: Mickiewiczu, Słowackim i Krasińskim. Dzieła jej stawia wielu na równi z dziełami Ujejskiego i Asnyka. Niektóre jej poezje, a zwłaszcza te, którym zawdzięcza swoją wielką popularność, zawierają więcej zręcznych myśli, niż głębokiego uczucia... Ale Konopnicka okazuje swoje prawdziwe znaczenie tam dopiero, gdzie, zda się, zapomina o powodzeniu zewnętrznem, a puszcza wolne wodze swojej indywidualności poetyckiej. Paleta jej odznacza się niezwykłem bogactwem. Panuje ona nad wszystkiemi formami poezji, od naiwnej pieśni ludowej do ody kunsztownej.“

Sidney Cooper, jeden z najlepszych malarzy angielskich, członek akademji królewskiej, zmarł przed kilku dniami w Londynie, w 99 roku życia. Z dzieł jego największy rozgłos zyskał mu w swoim czasie obraz, zatytułowany „Samson i Dalila“, będący obecnie prywatną własnością króla.

„Maria von Magdala“, dramat Pawła Heyse'go, osnuty na tle biblijnem, został przez cenzurę berlińską skonfiskowany, jako obrażający uczucia religijne chrześcjan.

---

† **Włodzimierz Zagórski** (Chochlik)

Zdala od Lwowa, w którym przeżył większą część swego życia i od najbliższej rodziny, w Warszawie, zawarł nagle swe oczy na sen wieczny jeden z najgenjalniejszych humorystów polskich ostatniej doby — nieoceniony, a nasz ongi *Chochlik*, Włodzimierz Zagórski... Lat temu 30 pióro jego, rozsiewające w zgrabnej, wierszowanej formie perły humoru i głębokiej satyry, było bez przesady potęgą w życiu nawet politycznem Galicji i Lwowa. Biada było najwybitniejszej osobistości, która dostała się pod ten skalpel...

Spopularyzował ją wprawdzie, ale w sposób zabójczy — bo ją ośmieszył nielitościwie w znakomitym podonczas tygodniku humorystycznym śp. Liberata Zajączkowskiego, w *Szczutku* i długie lata cały ogół powtarzał na pamięć tego rodzaju „sylwetki“ satyryczne. Dość przypomnieć śp. Kornela Krzeczunowicza, śp. Ant. Golejewskiego, śp. Wład. Badeniego i wielu, wielu innych, zajmujących wtedy wybitne w społeczeństwie stanowiska, których poeta satyryk poddawał istnej wiwisekcji...

Lecz nie tylko samą satyrą i humorem — wykwintnym zawsze — chwytał Chochlik ogół nasz za serce. Po za tem był lirykiem czystej wody, który od czasu do czasu pisywał przecudnej formy i melodji erotyki. Znacznie później dopiero — już w Warszawie — przerzucił się na poważniejsze pole twórczości poetyckiej, czego dostatecznym dowodem wspaniały jego duży poemat p. t.: „Król Salomon“, który składa się z kilku w różnych czasach pisanych i wydanych części.

Próbował też Chochlik, i we Lwowie i potem w Warszawie, pisać prozą. U nas napisał kilkanaście, a może i kilkadziesiąt gawęd niedzielnych w pismach codziennych, które wszystkie jednak, już dla tego samego, pozostały bez wrażenia, że miał potężnego rywala w osobie takiego Jana Lama. W Warszawie — aby zarobić na chleb — pisywał gęsto artykuły literackie, nowele itd. I jedne i drugie nie dorastały jednak do wartości jego utworów satyrycznych i lirycznych. Tyle możemy pobieżnie rzucić tutaj o poecie i pisarzu.

Jako człowiek, był śp. Zagórski gorącym patrjotą, dobrym kolegą, wesołym zawsze towarzyszem, dystyngowanym w swych manierach i nawyczkach. Jako młode chłopię, uczestniczył w kampanji węgierskiej i gdy się niekiedy rozgadał o tych czasach, słuchać go można było długiemi godzinami. Pamiętamy go we Lwowie, jako człowieka lat około 50, który w dodatku nie chadzał w swem życiu po różach... Fantazję miał jednak młodzieńczą zawsze, a temperament iście południowy. I taki był też w uczuciach swoich.

Gdy kochał, to na zabój —, gdy nienawidził, to na śmierć! Nie uznawał pośredniej drogi... Wśród ówczesnej drużyny literackiej we Lwowie nie miał wielu przyjaciół. Zbyt często piórem i słowem mówił ludziom w oczy prawdę. Pono i w Warszawie, choć szósty i siódmy krzyżyk — a potem i niemoc ciężka — podcięły tego naszego orlika, nie było z nim inaczej pomiędzy bracią po piórze...

Wieść o zgonie Chochlika obudzi u nas w niejednem sercu i umyśle szereg wspomnień rozmaitych z przed lat 20, 30, 40 i niewątpliwie żal niekłamany. Był jednym z lepszych, których los pognał do Warszawy, aby tam po długim znoju głowę swą położyli. *R. i. p.*

Rada państwa.

(*Telegram Dziennika polskiego*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 14 lutego. Posiedzenie izby posłów rozpoczęło się o godz. kwadrans na dwunastą.

Odczytano długi szereg interpelacyj i wniosków.

Wnioski i interpelacje.

P. Breiter i tow. wnieśli interpelację do prezydenta ministrów, do ministra oświaty i ministra sprawiedliwości, z powodu postępowania lwowskiej policji z 14-letnim uczniem gimnazjalnym, który za wyrażenie żądania, „aby mu poprawiono notę, gdyż w przeciwnym razie stanie się nieszczęście“, został aresztowany przez policję, poczem 6 dni pozostawał razem z pospolitymi zbrodniarzami w więzieniu.

Odpowiedź na interpelacje.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego minister skarbu Boehm-Bawerck odpowiedział na interpelację p. Schoenerera w sprawie zwrotu zaliczek państwowych, udzielonych galicyjskiemu funduszowi indemnizacyjnemu.

Minister podaje szczegółowe zestawienie zaliczek i podnosi, iż wszystkie wymienione w interpelacji pozycje, zostały na podstawie umowy z r. 1893, dawno załatwione.

Następnie odpowiedział minister na interpelację p. Mettala w sprawie rozdziału kontyngentu wódczanego.

Dyskusja nad odpowiedzią dra Koerbera.

Z kolei przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego t. j. do dyskusji nad wczorajszą odpowiedzą dra Koerbera na interpelację Luegera.

Pierwszy zabrał głos Leopol Steiner *contra*. Mowca oświadcza, że utworzyła się formalna koalicja przeciw antysemitom, ubolewa, że do niej przyłączyli się także niektórzy członkowie niemieckiej partji ludowej.

Atakuje wiedeńskich liberałów, którzy — jak powiada — są jeszcze małą resztką z dawnej wielkiej partji liberalnej. Mowca daje wyraz zdziwieniu, że prezydent ministrów tak pospieszył się z odpowiedzią na interpelację Luegera, podczas gdy setki innych interpelacyj wyczekują odpowiedzi.

Mowca przytacza wypadki, w których partja liberalna dopuszczała się kupowania głosów przy wyborach; wobec tego antysemici mogli przypuszczać, że i przy przyszłych wyborach liberali tak samo będą postępowali. (Oklaski wśród antysemitów, protesty u liberalnych).

Liberalna partja — mówi Steiner — w radzie państwa, sejmie i radzie gminnej zupełnie skrachowała. Im energiczniej liberali i prasa ich będzie atakowała Luegera, tem silniejsze będzie jego stanowisko.

Następnie zabrał głos poseł liberalny dr. Vogler.

Posiedzenie trwa dalej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z krak. rady miejskiej.

Kraków 14 lutego. Rada miejska odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta Friedleina. Przyznano dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych zapomogę z powodu panującej drożyzny. Na wniosek r. Staniszewskiego uchwalono upoważnić prezydenta miasta do rozstrzygania o potrzebie wnoszenia rekursów co do orzeczeń władz sądowych, administracyjnych i skarbowych. Dotychczas decydowała o tem rada. Następnie toczyła się obszerna dyskusja nad regulaminem wyborczym.

Aresztowanie ajenta emigracyjnego.

Kraków 14 lutego. Aresztowano tu i odstawiono do sądu karnego Antoniego Palucha czeladnika introligatorskiego rodem z Dukli, z powodu nielegalnego ułatwiania wieśniakom wychodźtwa do Ameryki. Paluch wysyłał różne listy na wszystkie strony, zachęcając do wychodźctwa za jego pośrednictwem, a wychodźców nielitościwie obdzierał. Aresztowano go w Krakowie w chwili, gdy prowadził czterech wychodźców, jednego z nich w wieku popisowym.

Wszyscy złożyli szczegółowe zeznania o wyzysku Palucha.

Wybory do rady miejskiej.

Kraków 14 lutego. Prezydent miasta czyni energiczne przygotowania do wyborów nowej rady miejskiej. Jak słychać, już w przyszłym tygodniu rozpocznie się układanie list wyborczych, celem wystawienia ich na widok publiczny. Przeprowadzenie wyborów zamierzone jest z końcem kwietnia. Możliwem jest, że wybory do rady odbędą się wcześniej, niż wybory do izby handlowej.

Demonstracje przeciw prof. Leo.

Kraków 14 lutego. *Naprzód* donosi, że słuchacze studjum rolniczego urządzili wczoraj demonstrację przeciw profesorowi drowi Leo. Powód miał być ten: Na jednym z poprzednich wykładów, dwóch czy trzech słuchaczy nie powstało z miejsc, gdy dr. Leo wszedł do sali. Prelegent zauważył potem głośno, że jest we zwyczaju powstać, gdy profesor wchodzi do sali.

Z izby sądowej.

Kraków 14 lutego. W procesie przeciw Antoniemu Michalskiemu i małżonkom Kucielom o oszustwo przez podpalenie, przesłuchano dziś dalej świadków. Zeznania ich wypadły obciążająco dla obwinionych. Rozprawa skończy się dziś wieczorem.

Z sejmu chorwackiego.

Zagrzeb 17 lutego. W odpowiedzi na interpelację w sprawie wydanego przez naczelnika powiatu goszpicskiego rozporządzenia, zakazującego noszenia serbskich kokardek i wywieszania chorągwi o barwach serbskich, oświadczył ban kroacki Khuen Hederwary w sejmie, że gani wymienione rozporządzenie naczelnika powiatu i cofnie je, gdyż nie pozwoli na wywoływanie waśni i nienawiści narodowościowych.

H. K. T.

Poznań 12 lutego. Kanclerz hr. Buelow nadesłał do prezydjum odbytego tu wiecu niemieckiego telegram, jako odpowiedź na wysłaną do niego depeszę gratulacyjną: Składam serdeczne podziękowanie za wystosowaną do mnie imieniem wiecu niemieckiego patrjotyczną manifestację, z zapewnieniem wiernego współdziałania w pracy nad rozwojem niemieckiego ducha i obyczajów na kresach wschodnich. Fakt, że w niej wzięli udział ludzie z różnych stronnictw, jest dla mnie radosnym objawem wzajemnego poczucia jedności u Niemców prowincji poznańskiej. Oby Niemcy na Wschodzie szli nadal wspólnie pod jednym sztandarem narodowym, bez różnicy wyznania i stronnictwa.

Kobieta w służbie dyplomatycznej.

Paryż 14 lutego. Pannę Joannę de Villeneuve z Folayose mianowano pomocniczym urzędnikiem w generalnym konsulacie francuskim w Nowym Jorku. Jest to pierwszy wypadek mianowania kobiety w stałej służbie dyplomatycznej.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 14 lutego. Komisja budżetowa parlamentu uchwaliła kredyt na zniesienie wałów fortecznych w Poznaniu, utrudniających budowanie nowych domów.

Anglja a Niemcy.

Londyn 14 lutego. Zwracało uwagę, że na poniedziałkowem przyjęciu u króla Edwarda VII., pierwszem oficjalnem przyjęciu za jego rządów, jedynym reprezentantem obcego mocarstwa, który na przyjęcie nie przybył, był hr. Wolff Metternich, ambasador niemiecki; zastępował go attaché wojskowy, major hr. Bredow. Podczas przyjęcia odbyło się tradycyjne ucałowanie ręki królewskiej prz z znajomy h osobiście królowi angielskich uczestników zebrania: gdy dzisiejszy król był jeszcze księciem Walii, poprzestawano na głębokim ukłonie i uściśnieniu ręki. Odbyło się także tradycyjne ucałowanie ręki królowej, ale bez przyklękania, którego przestrzegano jeszcze za królowej Wiktorji.

Wypadki w Chinach.

Pekin 14 lutego. Na cześć tutejszego ciała dyplomatycznego, odbyło się tu onegdaj śniadanie, na którem prezydował książę Czing. Poseł austro-węgierski, który siedział po prawej stronie ks. Czinga, wzniósł toast na cześć cesarza chińskiego.

Anarchiści.

Drezno 14 lutego. W Zittau aresztowano kilku szewskich robotników, u których, jak donoszą dzienniki, znaleziono dowody rozgałęzionego spisku anarchistycznego.

Strejki i demonstracje robotnicze.

Tryjest 14 lutego. Wczoraj w południe zastrejkowało 120 robotników gazowni miejskiej. Przed południem w lokalu stowarzyszenia robotniczego zebrało się około 800 robotników, którzy następnie wyruszyli na corso, gdzie ich jednak policja rozprószyła. Aresztowano 3 osoby. Równocześnie grupa około 60—70 osób usiłowała zatrzymać wóz kolei elektrycznej, policja jednak przeszkodziła temu i rozprószyła ekscedentów. Chwilę po tem, gdy przez corso i plac Giełdowy maszerowała kompanja piechoty, panował już spokój.

Zarząd Lloyda odmówił palaczom żądanych ustępstw, skutkiem czego przerwali wczoraj rano pracę także robotnicy z arsenału. Do strejkujących przyłączyli się robotnicy wszystkich warsztatów towarzystwa „Stabiliments Technico Triestino“ i innych wielkich zakładów w ogólnej liczbie 5.000. Wojsko skonsygnowano.

Przed gazownią miejską zebrało się wczoraj około 2.000 robotników, żądając, by w zakładzie zaprzestano pracować. Policja rozprószyła ich. Podobnie i przed innymi zakładami zgromadzili się robotnicy z tem samem żądaniem, ale policja ich rozprószyła. Kilkanaście osób aresztowano.

Paryż 14 lutego. Agencja Havasa donosi z Limoges: 300 strejkujących robotników z garbarni Dumasa w St. Julien usiłowało wczoraj wieczorem wtargnąć przemocą do fabryki, czemu przeszkodziła jednakże żandarmerja. Kilku żandarmów uderzono kamieniami. Strejkujący obrzucili też kamieniami robotników pracujących, którzy znowu oblewali i h gorącą wodą. Jeden z bastowników strzelił z rewolwern do dyrektora garbarni, ale chybił. Według późniejszych wiadomości 500 strejkujących usiłowało przerwać kordon żandarmów, otaczający fabrykę, przyczem pobili żandarmów. Do St. Julien przybyła wieczorem kompanja piechoty.

Tryjest 14 lutego. Ogółem strejkuje 6.500 ludzi. — Wczoraj wieczór uchwalili zecerzy strejk powszechny, skutkiem czego nie wyszły dziś poranne dzienniki.

Tryjest 14 lutego. Do ogólnego strejku robotników przyłączyli się zecerzy. Dziś nie wyjdzie żadne pismo.

Paryż 14 lutego. Agencja Havasa donosi z Kadyksu, że strejkujący robotnicy z kopalni soli w San Fernando urządzili ekscesy, obrzucili kamieniami okna wystawowe sklepów i splądrowali sklepy. Kilka osób odniosło podczas tych bójek obrażenia.

Grac 14 lutego. W 18 tutejszych stalniach zastrejkowali wszyscy robotnicy.

Katastrofa na morzu.

Kopenhaga 14 lutego. Nadszedł tu telegram, iż u wybrzeży Islandji zatonął z całą załogą parowiec angielski „Aulaby.“

Katastrofa kolejowa.

Warszawa 14 lutego. Wczoraj rano na stacji kolejowej Kowel nastąpiło zderzenie pociągu towarowego z innym pociągiem szybującym, przyczem 10 osób z personalu kolejowego odniosło obrażenia.

Pożar.

Wiedeń 14 lutego. W fabryce tytoniu pod Wiedniem wybuchł pożar. Spaliło się kilkadziesiąt tysięcy sztuk cygar tz. krótkich. Dym zapełnił całą okolicę.

Wiedeń 14 lutego. Arcyks. Franciszek Ferdynand powrócił tu dziś rano z Petersburga.

Stuttgart 14 lutego. Król wirtemberski Wilhelm udaje się dziś na uroczystości pogrzebowe księżnej Schumbary Lippe do Machodu

Groten 14 lutego. Roosevelt odjechał z powrotem do Waszyngtonu. Stan zdrowia jego syna znacznie się polepszył.

Kraków 14 lutego. Zmarł tu w 77 roku życia emerytowany wiceprezydent wyższego sądu krajowego Feliks Madejewski, jedna z wybitnych postaci naszego sądownictwa.

Kronika z ostatniej chwili.

„Talmijubiler“. Wczoraj około godziny 9 wieczorem, rozbili złodzieje szafkę wystawową jubilera Saula Halperna, przy ulicy Gródeckiej l. 60 i zabrali mu z niej 15 par kolczyków i trzydzieści kilka pierścionków, tak kolczyki jak i pierścionki z prawdziwego „talmi“-złota. Prócz tego zabrali złodzieje z szafki 20 srebrnych pierścionków, 4 srebrne łańcuszki, 1 łańcuszek srebrny na szyję z dwoma serduszkami, 30 par srebnych dziecinnych kolczyków i kilka wisiorków. Ogólna szkoda wynosi 400 koron.

Makat buczacki jedwabny, złotem tkany, wartości 120 koron, skradziono wczoraj z nieustającej wystawy towarzystwa zachęty przemysłu krajowego.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 14 lutego. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 9·66 do 9·67, na maj-czerwiec od 9·64 do 9·66, na jesień od —·— do —·—, żyto na wiosnę od 8·05 do 8·06, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·— kukurydza na maj-czerwiec od 5·65 do 5·66, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 7·93 do 7·94, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·— na sierpień-wrzesień od 12·75 do 13·— olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·— Usposobienie słabe. Pochmurno.

— **Budapeszt** 14 lutego. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 9·56 do 9·57, na październik od 9·45 do 9·46 żyto na kwiecień od 7·96 do 7·97, na październik od 7·06 do 7·07; owies na kwiecień od 7·62 do 7·63, na październik od 6·34 6·35 kukurydza na maj od 5·36 do 5·37, na lipiec od 5·50 do 5·51; rzepak na sierpień od 12·45 do 12·55 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne. Pogoda.

Wiedeń 14 lutego. (Giełda południ. godzina 12 m. 30). Marki 117·27. Renta majowa 101·35, Węg renta koronowa 96·95 Akcje austr zakł. kred. 696·25. Akcje węg. zakł. kred. 725 —. Akcje Anglobanku 279·50 Akcje Unionbanku 573 —, Akcje Bankvereinu 460·—, Akcje Länderbanku 437·50 Akcje kolei państw. 688·50 Lombardy 76·—. Akcje kolei Elbethal 473 —. Akcje fabryki broni 327·—. Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 389·50 Akcje Rima Muranji 502 — Akcje praskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 11·50 Ruble 253·— Usposobienie silne

Berlin 14 lutego. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 219·25 Tow. dyskontowe 194·50 Usposobienie słabe.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

W piątek dnia 14 lutego o godzinie 7 wieczorem.

NIKT MNIE NIE ZNA

komedja w jednym akcie Aleksandra hr Fredry.

Nowość!

Po raz drugi:

SKAPANY ŚWIAT

sztuka w 4 aktach z epilogiem przez Wł. Orkana.

OSOBY:

Kanty Palac, młody gazda	p. Hierowski
Sobek Palac, brat jego	p. Roman
Nasta, ich macocha	pni Rotter
Zuśka, kochanka Kantego	pni Stachowicz
Haźbieta, żona Kantego	pni Połęcka
Jagnieszka, biedna komornica	pni Węgrzynowa
Grzęda, ojciec Haźbiety, radny	p. Antoniewski
Tomasz Hlipal, wójt	p. Jaworski
Józef Kurek, podwójci	p. Kosiński
Jędrzej Nieborak, polowy	p. Podgórski
Dziad	p. Wysocki
Liberda, stary gazda	p. Węgrzyn
Suchy „ „	p. Feldman
Kyciuś „ „	p. Solski
Gdowiec	p. Kwiatkiewicz
Gdowa	pni Rybicka
Kyciusiowa	pna Wajgel
Drużba pierwszy	p. Kliszewski
Drużba drugi	p. Bielecl
Druchna pierwsza	pna Jaroszówna
Druchna druga	pna Gwiszczówna

Osoby epilogu:

Zosia	pni Bednarzewska
Marynia	pni Solska
Dziad	p. Wysocki
Macocha	pni Rotter
Sobek	p. Roman
Zuska	pni Stachowicz

Drużbowie. Druchny. Muzykanci. Goście weselni. Tłum. — Rzecz dzieje się w dzisiejszej dobie na podkarpaciu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 lutego 1902 r.

HOTEL GEORGE. Ks. M. Sapieżyna z Bilki szlacheckiej. Ks. H. Lubomirski z Równego. Ks. A. Lubomirski z Równego. S. Tustanowski z Żurawna. J. Osadca z Besarabji, E. Ohenowitzer z Odessy. M. Woźniakowski z Krakowa. A. Kieler z Drohobycza.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Lewicki z Buczacza. J. Szablowa z Ludmiłowa. P. Hirsan z Preszburga. Dr. Piątkiewicz z Tarnopola. M. Ujejska z Tomaszowa. M. Czaykowska z Przemyśla Z. Hulimkowa z Chłopiatyna. J. Winnicki z Turady. J. Małecki z Koszlak. T. Filipek z Wiednia. Dr. Landesberg z Tarnopola. Z. Madeyski z Jabłonicy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Dr. Mieczysław Świtalski

ordynuje **w chorobach nerwowych od 3—5 ul. Akademicka 11** parter na lewo.

Instytut techniczno - dentystyczny

Lwów, ul. Kopernika l. 3,

w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki. Reperatury z prowincji uskutecznia odwrotnie. 38

Instytut otwarty cały dzień.

Lekarz - dentysta *M. Lisowski.* Technik-dentysta *Zygmunt Słobiecki.*

Niezrównanej dobroci **tutki** i **bibułki cygaretowe**

SASSOWSKIE

„FLIRT“ (bibułka cienka przeźroczysta) i **„KRAJ“** (bibułka niegasnąca)

wyrobu

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

we Lwowie.

Są wszędzie do nabycia 28

ŚMIGUSA nr. 4 z 15 lutego 1902 wyszedł już z druku i zawiera mnóstwo okolicznościowych artykułów humorystycznych, oraz kolorowe ilustracje.

Egzemplarz 40 hel.

Prenumerata kwartalna we Lwowie 2 kor., na prowincji 2 kor. 40 hel.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjn. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje 20

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym

nie licząc żadnej prowizji

Dr. Zenon Leńko

operator, mieszka obecnie przy ul. **Kopernika l. 16** ordynuje w **chorobach chirurgicznych** od godziny 3—5 popołudnin.

„Jeńcy“.

Nowy dramat Lucjana Rydla.

Autor „Zaczarowanego koła“ wykończył nowy dramat trzyaktowy, który niebawem będzie wystawiony na scenach teatru krakowskiego i lwowskiego. Dramat pojawi się także w najbliższym czasie w wydaniu książkowem, nakładem krakowskiej księgarni D. E. Friedleina. Nowy dramat, osnuty na tle walk słowiańsko-niemieckich w X-tym wieku, napisany jest wierszem.

P. Stan. Sierosławski czytał rękopis utworu i treść jego podaje w ostatnim numerze *Kraju*.

Po przez kratę drewnianej bramy, zamykającej warowne grodyszcze margrafa Hadona, tęsknie wyglądają dwie niewolnice, kneziowskie córki, w daleką puszczę, otaczającą gród dokoła, na dymy pożarne, buchające tu i ówdzie na widnokręgu. Od kilku lat patrzą tak tęsknie w kraj swobodny, uwięzione w margrafowskim dworze, zmuszone do posług wszelakich, narażone na srogość swego możnego pana i jego pachołków.

Jeszcze nie zapomniały chwil, spędzonych w rodzicielskim domu, nie zapomniały owej strasznej nocy, kiedy orężni Niemcy, od stóp do głów w stalowe zbroje zakuci, napadli biały dwór, wyrznęli w pień obrońców, rozniecili łuny pożarów, a biedne dzieci powlekli w niewolę: na łzy, na znój i głód. Nie zapomniały! W oczach młodszej, Wichny, wciąż jeszcze tkwi ten straszny obraz, wciąż bluzga czarna krew, a płomienie pną się po ścianach w dymów zawierusze. I teraz, gdy w zgrzebnych koszulach, od samego rana przykute łańcuchem, który w ciało się wpija, muszą obracać żarno i warzyć strawę wojownikom, myśl ich wraca znowu do wspomnień przeszłości. — Młoda Wichna na nowo przeżywa ból i strach, z obłędem w oku wpatruje się w dalekie pożary, bo o bliższych, które widziała, zapomnieć nie może. Napróżno pociesza ją starsza Śwityna i cudny obraz roztacza przed jej oczyma, obraz kraju, kędy bóg Światowid powiódł smętne duchy, w on dzień wyszłe z ciał. Tam dąbrowy wiecznie się zielenią, tam duchy z łukiem, z pękiem strzał, pod wodzą boga o czterech twarzach, idą na łowy, tam czeka wiecznie zastawiony stół i „złocistą rzeką, słodkie miody cieką, tam urodne dziewki i białogłowy z kądzielą w ręku wiecznie się weselą.“

„a naśród nich Marzana,
bogina zadumana,
siedzi milcząca, niema,
między córkami dwiema
i włos im czesze płowy...
To kraj Dziw-Cud! Kraj nowy.

A kiedy Wichna słyszy, że to kraj, kędy Niemców nie ma, radaby biegnąć ku niemu. Śwityna uczy ją, że droga do niego daleka; trzeba wpierw zmartwieć i zgorzeć na stosie, aż duch uleci w dymie. Wtedy dopiero pójdzie w daleką drogę po przez dolinę wiecznych snów, gdzie nawet wicher drzemie, przez siedm cichych wód i siedm gór, przez morze wielkie, gdzie Wodnice śpiewają, a stary Nija, przewódzca dusz skrzydlaty, wiedzie je po moście z jasnej tęczy. Tam dopiero leży kraj Dziw-Cud, a przodkowie i ród cały witają przychodnia.

Tak rozmawiają dwie siostry, pocieszając się w niedoli nadzieją przyszłego szczęścia. Ale czujne oko srogiej żony Hadona dostrzegło już karygodne próżniactwo i rozmowy; Gerta wybiega z dworca, a pas rzemienny świszczy, siekąc ciała niewolnic. Równocześnie grzmią z oddali trąby, zbliża się głuchy tupot końskich kopyt, wreszcie brona podnosi się zwolna. Wjeżdża garść rycerzy niemieckich, pokrytych krwią i kurzawą, u siodła Hadona, przytroczony na pętli za szyję, wlecze się siwowłosy ślepiec, lirnik Dembiec. Zmęczony Hadon pokrzepia się napojem i chce zdjąć ciężącą mu zbroję. Zbliża się Wichna i przyklęka, aby odpiąć nagolenniki, ale na widok krwi, jęk wydobywa się z jej piersi. Hadon odtrąca ją brutalnie, odpycha też Świtynę, która biegnie zastąpić siostrę i odchodzi do wnętrza dworzyszcza.

Siostry znowu zostają same. Nagle w piersi Śwityny zbiera boleść, klęka, chwyta garść ziemi, obiema rękami wznosi ją wysoko ponad głową, a z ust wydziera się straszna klątwa. Ze zbielałą twarzą i rozpłomienionemi oczyma ochrypłym głosem wyrzuca te słowa:

Ciebie wołam, Pioruna-Bożyca,
na ich głowy czerwony rzuć grom:
Słysz, Pomoro, śmiertelna Bogina,
trupią rękę swą kładź im na lica!
Słysz Martwicho, nocna Upiorczyca,
przyjdź i serca ich wyżrej, o sina!

I dalej płynie straszna klątwa, a ostatnie jej słowa powtarza stary lirnik Dembiec, rzucony przez zwycięzców na ziemię w głębi, u bramy. Dziewczęta na głos jego obracają się, chciałyby może pobiedz ku niemu, ale rozkaz pana, który rycerzy do jadła przyzywa, woła je do pracy i posługi.

Po chwili (akt II) dziewczyny powracają na podwórze i pozierając ciekawie ku starcowi, zaczynają sobie powoli przypominać, że kiedyś już widziały tego lirnego starca, jego zwiędłe lica i rozwichrzoną siwą brodę. Tak, to on, ten sam, który przychodził niegdyś do rodzicielskiego dworca, radośnie witany, kiedy gorzała sobótka, a powietrze rozbrzmiewało okrzykami: O Łado, Kolado, Kupało! Ten sam, który smętne pieśni śpiewał na lirze.

— Pamiętam i lirę i dziada — mówi Wichna. — Myślałam, że w liry tej drzewie zamkniona jest dusza, co smutek i ból srogi cierpi, a dziad, kiedy gra — to ją męczy.

Podchodzą do dziada, podają mu napój w glinianem naczyniu, aby pokrzepić jego siły, a potem pytają: Kto wy, stareńku biały? A dziad zaczyna opowiadać o kolojach swego życia. Do krwi schodził bose nogi w długiej wędrówce po światach, nie bacząc na deszcze, ni spieki; wszędzie witają go mile, a on śpiewa i śpiewa, i płacze i śpiewa to, co lud w swem sercu czuje. Pieśń jego potężna brzmi, jak szum puszczy, to znów jak głos jakiś wyśniony, to jak płacz sierót i jęk niewoli. Wspomina knezia Olszana, ojca dziewcząt, co kneziował Moraczanom sławnie i na którego dworcu niejedną miłą chwilę przepędził.

Dzień coraz bardziej chyli się ku zachodowi. (Akt III). Pod studnią na ziemi leży Dembiec zrozpaczony, że dla oporu dziewczyny przeminie oczekiwana godzina zemsty. Rozmawia z Wichną, która podbiegła ku niemu, stara się w jej sercu zbudzić pragnienie pomsty, z jej pomocą uzyskać cel upragniony. Ale Wichna na samą myśl o pożarze, przerażona zasłania oczy.

Z ust Dembca płynie dalej dzika pieśń zemsty i nienawiści, wspomnienie lat dawnych, kiedy wrogowie nie rozpuszczali jeszcze swych zagonów po ziemi bujnej, mlekiem i miodem płynącej.

I opowiada o cudach tej ziemi, gdzie na pastwiskach liczne pasły się trzody, a spichrze do syta przepełnione były zbożem, gdzie pieśń brzmiała przy żniwie i na łowach i tęskna pieśń w długie wieczory zimowe.

Opowiadanie przerywa Hadon, który skląsnąwszy pachołki z drugiego dziedzińca, każe wlec lirnika do szopy, aby męką i torturą wydobyć z niego zeznania. Obie branki tulą się strwożone do siebie, potem Śwityna skrada się ku szczelinie w chruście i długo patrzy do wnętrza. Widzi straszne męki. Niemcy położyli starca na ziemi, powiesili za ręce i ciągną w górę na sznurach. Kość każda w nim zgrzyta i trzeszczy, ale starzec wciąż milczy, chociaż krwi czarne krople wystąpiły mu na usta, a twarz skostniała od bolu. I Wichna zbliżyła się do szopy, a choć siostra odciąga ją i ostrzega, że „nie trza przyglądać się męce“, ona wpatruje się długo, a potem jak szalona, z oczami otwartemi od grozy, biegnie na oślep przed siebie.

Hadon przekonał się, że ni słowa nie wydobędzie z ust starca, a chociaż ważne są to dla niego wieści, skąd i jacy wojownicy ruszą się do boju, musi zaprzestać męczarni. Zemdlałego starca rzucają Niemcy u studni i powracają do biesiady.

Pokrzepiony wodą przez dziewczęta, Dembiec dźwiga się i znowu opada, a potem nagle myśl jakaś budzi się w jego duszy, straszny okrzyk z ust się wyrywa. Żyć chce, żyć, jeśli nie dłużej, to do wieczora, gdy w mroku zalśnią bronie i pryśnie brona, chroniąca ciemiężców. A gdy dziewczęta pytają, co znaczy ta niezrozumiała mowa, podnosi się i zrazu stłumionym głosem, potem coraz głośniej zaczyna opowiadać.

Przez dzikie bezdroża puszczy, cicho, chyłkiem spieszą, płyną, jako morze, mnogie oddziały Słowian. Ruszyły się ludy Hobolanów i Sprewian z lesistej, jeziorkami oblanej ziemi, od zachodu ciągną wojowie Nieletyczów, od południa, od białego grodu Budziszyna idzie płowy ród Milczanów, od wschodu lud Żórawian chrobry. A na czele, zjednoczywszy mnogi lud, jak orzeł białopióry, niby jasny, świetlany miesiąc, wiedzie Mieszko polańskich wojowników „od Mogilna, ode Kniezna i z nad Gopła od Kruświcy“. W Radgoszczy dali znak Widuny, a na przyłbicy boga Radogosta wojenny ptak trzepoce, w rękach boga lśni topór w dzień i w noc, a święty jego łuk sam gnie się i rozpręża.

Dziewczęta z przerażeniem słuchają jego mowy, oczy ich boją się widoku rzezi, serce dygoce na myśl o mordzie.

Ale Dembiec nie skończył jeszcze. Teraz dopiero przechodzi do najważniejszej sprawy:

Idzie, idzie godzina
Wyczekana, jedyna...
Grojca-ż nikt nie podpali?

Waleczność słowiańskich narodów złamie potęgę wroga w otwartem polu, ale dworzyszcza nie zdobędzie nigdy, gdyby zaś ktoś rozniecił o wieczorze ognie w dworzyszczu, podpalił tyny i brony, noga żywa nie uszłaby zagłady. W ręku cór Olszanowych pogrom wroga. One mogą to uczynić i dopomódz braciom swoim do zwycięstwa.

W sercu Śwityny rodzi się wewnętrzna rozterka. Zrazu porwała ją żądza pomsty; teraz powoli budzi się strach o ukochaną siostrę i rośnie z każdą chwilą. Sama nie boi się śmierci, ale ta biedna Wichna czyż także musi ginąć tak młodo? Przypomina sobie, jak narażała się na wszystkie trudy i męki, na głód i niewygodę, byleby ukochanej siostrze zapewnić życie. Darmo Dembiec przedstawia jej własne cierpienia, opowiada o długiej tułaczce. Śwityna ma jedną odpowiedź:

Nad rozwalony grojec on,
nad tej niemieckiej garści zgon,
milsza mi krew siostrzyna!

i wydziera się z rąk dziada, aby nie kusił jej, bo ona tej ukochanej siostry zabić nie może, ni wydać jej na męki wśród pożaru.

Wichna zadumała się, marząc o tych wszystkich cudach, dopiero niespokojny głos Dembca budzi ją z zamyślenia.

Mów słońce-li wysoko?
może zachodzi już?...

pyta starzec — a kiedy usłyszał, że nie zaszło jeszcze, zwolna przesuwa rękę po twarzy stojącego obok dziewczęcia i czując świeżość i młodość, zaczyna wspominać o swej własnej córce, którą mróz śmierci zwarzył, zabrała Marzana do siebie.

W głowie starca zrodziła się już myśl jakaś straszna, słowa stają się niejasne, ale jeszcze walczy ze sobą. A kiedy Wichna roi dalej marzenia, jak we troje ze Śwityną i dziadem pójdą na wolny świat, żyć w złotem skąpanych lasach, kiedy pieszczotliwie tuli się do jego piersi, Dembiec nagle cofa się, twarz mu się mieni i wykrzykuje, z oczu spływają wielkie łzy. Znowu zemsta gra w jego piersi, a z nią powraca pytanie, czy słońce jeszcze wysoko, czy nie czas do czynu.

— To już?! to już?! — szepce zdławionym głosem, kiedy usłyszał, że słońce, niby kula rozpalona, zapada się w puszczę. Stoi zdrętwiały i osłupiały, wodzi ręką po czole, poczem nawpół klęcząc, nawpół siedząc, zwraca się ku Świtynie, która właśnie wyszła na podwórze, z ostatnią, rozpaczliwą, grożącą prośbą:

W twych ręku przeznaczenie —
Tam nasi... chwyć zarzewie...
czy w uszach masz kamienie?
czy ich nie słyszysz?... Pal!
. . . .
Miej moc... miej moc...
Na Niemców padnie strach,
to ich ostatnia noc,
śmierć na nich zwal!
W twych ręku przeznaczenie...
leć w ogniach, w skrach,
ciskaj płomienie
pod każdy dach...
pal! pal! Śwityna — pal!

A gdy Śwityna dalej wzbrania się uczynić zadość jego prośbie, Dembiec podnosi się straszny, z twarzą wykrzywioną wściekłością, chwyta za gardło siedzącą obok Wichnę, prawicą podnosi w górę ciężką lirę i całą siłą uderza w jej głowę Wichna pada bez życia na ziemię, a Śwityna z rozpaczliwym jękiem rzuca się na ciało siostry. Potem, rozszalała bolem, idzie ku Dembcowi, rzuca mu się do gardła i dławi starca, który tylko zdławionym głosem szepce: „idź... pal grodyszcze... idź!...“

Równocześnie dokoła grodu rozlega się ogromny, tysiącgłosy okrzyk wojenny. Dembiec, słysząc go, porywa się, chwyta Świtynę za ramiona i znowu powtarza swoją rozpaczliwą prośbę. Ale Śwityna, rozżalona śmiercią siostry, odtrąca go z przerażeniem od siebie i nie słucha jego słów błagalnych.

Zdala od ostrokołów dochodzi odgłos coraz żywszej walki, Hadon bez pancerza i hełmu rozstawia wojowników, którzy bezładnie tłoczą się ku ostrokołom.

Jeszcze raz Dembiec powtarza prośbę, nóż wpycha dziewczynie do ręki, aby krwią jego pomściła śmierć siostry, a potem z grodu stos potrzebny jej zrobiła. Śwityna porywa się teraz nagle i chwyciwszy płonącą żagiew, przebiega podwórze, ogarnięta szałem zniszczenia.— Dworzyszcze goreje z trzaskiem i hukiem, oblęgający radosnym okrzykiem witają pożarną łunę, nareszcie Niemcy wypadają za bramę, aby się przerznąć przez nacierające tłumy. Wtedy Śwityna podnosi ciało siostry i wchodzi z niem powoli do gorejącego dworzyszcza, a równocześnie w rozwartej bramie staje Mieszko, młody kniaź Polan nadgoplańskich, z dobytym mieczem w dłoni, a za nim wojownicy słowiańscy,

(9)

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

— Jak ci się podoba, moje dziecię, — rzekł obojętnie. — Jednak, zdaje mi się, że powinnaś posilić się trochę przed snem. Chcesz żebym ci kazał zanieść bulionu, a może potrzebujesz kogo do pomocy przy rozbieraniu?

Dziewczynka uśmiechnęła się poważnie.

— Dziękuję panu, nie bardzo jestem głodna, ale proszę o buljon. Nie potrzebuję nikogo do ubierania ani do rozbierania. Jak się ma ośm lat, trzeba umieć samej sobie radzić.

Pan Languis nie mógł powstrzymać uśmiechu, patrząc na powagę dziewczynki. Wziął Reginę za rękę i odprowadził do pokoju, który przed chwilą opuściła ze swoim starym przyjacielem.

— No — rzekł — ponieważ widzę, że jesteś rozsądną dziewczynką, zostawię cię samej sobie, tylko buljon ci przyślę. Jutro rano pojedziemy pierwszym pociągiem do Paryża.

Mówiąc to, nachylił się, pocałował z roztargnieniem dziecko w głowę, potem zszedł do salonu i kazał zanieść buljon obiecany.

Skoro drzwi zamknęły się za bankierem, Regina zwalczona boleścią, rzuciła się na fotel i nie dbając o ładny kapturek różowy, ujęła głowę w rączki i łkała bez pamięci.

Naraz, usłyszawszy kroki na schodach, wyprostowała się, słuchała, a że kroki zatrzymały się przy drzwiach, podniosła się, otarła szybko oczy i odpowiedziała trochę nerwowym głosem: „Proszę wejść!“ na dyskretne pukanie.

Weszła służąca, trzymając w jednej ręce czarkę na talerzu, w drugiej kandelabr zapalony.

Postawiła wszystko na gerydonie i zapytawszy z uniżoną grzecznością, czy „panienka nie potrzebuje jeszcze czego“, odeszła, rozgniewana trochę sposobem, w jaki dziewczynka odpowiedziała „nie, dziękuje“ ze źle ukrytem pragnieniem, żeby służąca odeszła jaknajprędzej.

Regina pobiegła zaraz do drzwi i na klucz je zamknęła.

Potem rozwiązała wstążki pod brodą i cisnęła kapelusz na fotel.

Z takim samym gorączkowym pospiechem zdjęła płaszczyk szary, kosztownem futerkiem oszyty, którego angielska długa forma okrywała ją całą i dawała wygląd trochę stary.

Teraz ukazała się w sukience bardzo krótkiej.

Wysokie buciki i pończoszki czarne, niżej kolan, wskazywały, że wychowana była na sposób angielski, zasadzający się na hartowaniu.

Marja-Regina prześliczna była teraz.

O ile przed chwilą miała wdzięk i powab małej kobietki, o tyle obecnie była zajmująca z postawą zuchowatą i swobodną, małego chłopca.

Ta twarz o doskonałym owalu, z płcią kreolki, rozjaśniona wielkiemi oczami, stanowiła kontrast zachwycający jasnych źrenic z włosami ciemnemi o połysku miedzi, gdyż były koloru wody morskiej te cudowne źrenice w usposobieniu zwykłem, a miały dziwny dar, pod wrażeniem wzruszenia, ciemnieć nagle i wydawać się czarnemi.

Przy tych wspaniałych oczach wszystko było doskonałe w tej twarzyczce dziecinnej, począwszy od wykwintnie narysowanych ust karminowych, greckiego nosa o delikatnych nozdrzach, czoła prostego i białego, brwi czarnych, aż do małego ucha z konchą różową.

Taka była Marja-Regina, cała jej postać miała powab kwiatu z połączeniem piękności królewskiej.

Po rozebraniu, włożyła długą koszulę, która okryła ją aż do stóp, zawiązała ją lekko i wsunęła się w zimną pościel hotelową.

Wtedy smutne myśli opanowały ją na nowo.

Pomyślała, że pierwszy to raz dobrego pana nie było, żeby ją ucałować i czuwać przy niej dopóki nie zaśnie.

Czuła się bardzo opuszczoną i po raz pierwszy także zaczęła uważać, że nie miała matki.

Oh! dlaczego dobry Bóg zabiera matki małym dzieciom?

Regina przypomniała swoje małe towarzyszki z Ameryki, pieszczone i całowane przez piękne panie, które one nazywały „mamusiu“. Ona zaś, jak pamięcią zasięgła, nie widziała nigdy mamusi przy sobie.

Lecz miała za to zawsze czułego, bacznego, szlachetnego i dobrego człowieka, który zastępował jej matkę, ojca, braci i siostry. Otóż teraz, kiedy z nim razem wszystko straciła, sierotka przewidywała już tylko w życiu samotność i smutek.

Ani na chwilę nie miała nadziei znaleźć u wuja i ciotki choć odrobiny przywiązania jakie, myślała w rozpaczy dziecięcej, odbiegło ją na zawsze ze Strongiem.

Płakała długo biedna Regina, lecz nie była jeszcze w tym wieku, kiedy zmartwienie sen zwycięża i ten ostatni w końcu nad nią zapanował.

Objął dziecko wśród spazmu łkania i dopiero jak zasnęło głęboko, oddech szybki uspokajał się stopniowo, twarzyczka odzykała wyraz spokoju i zwykłą świeżość puszystą. Jedna tylko łza, prawdziwa perła rosy, zawisła na długich rzęsach dziewczynki... ostatni ślad zmartwienia.

A podczas kiedy ładna dziewczynka spała w banalnym pokoju hotelu Francuskiego w Dieppe, duszyczka jej nieznanemi drogami, cudownie szybkiemi, unosiła się do Ameryki.

Przeżyła w ten sposób, podczas całej nocy rozkoszne chwile, przebyte przy boku Stronga.

Biegała w ogromnym parku, po szerokich, ciemnych alejach, wysypanych piaskiem na jej intencję, bawiła się wesoło z dziećmi, które Amerykanin dla niej sprowadzał. Albo odbywała przejażdżki samotne prześlicznym powozikiem koszykowym, zaprzężonym w ładnego kucyka, dobrze ułożonego, a którym od roku sama kierowała.

Bo Reginka, mając lat ośm, niepodobna była do dziewczynek europejskich w tym wieku.

Duża, silna, rozwój jej fizyczny szedł w parze z rozwojem umysłowym, dzięki rozumnemu wychowaniu i staraniom Stronga.

Mówiła po francusku i po angielsku z właściwą wymową i wcale dobrze po hiszpańsku. Była odważna i przebiegła, posuwała odwagę aż do zuchwalstwa, a krew zimną aż do dysymulacji. Lecz o ile była jednocześnie odważna i przebiegła w zabawie lub niebezpieczeństwie, o tyle szczera i prawa w wypowiedzeniu myśli. Była dziwna mięszanina w tem dziecku, szlachetnych instynktów rasy francuskiej i mniej rycerskich, lecz praktyczniejszych rasy amerykańskiej.

Strong wziął wszystko pod rozwagę i przewidując, że dziecko, dziedziczące olbrzymi majątek, będzie z pewnością wystawione na niskie machinacje chciwości i pożądania, chciał je uzbroić o ile możności do walki, aby mogło bronić się samo, w razie, jak jego zabraknie, lub, żeby było rozumną pomocą, jeżeli, jak pragnął gorąco, zostanie długo jeszcze jej opiekunem

Kiedy nazajutrz rano Regina obudziła się pod białemi firankami, przez które siało się słońce jak złoto, doznała okrutnego wrażenia samotności; lecz raz jeszcze silną wolą zapanowała nad nerwami i nie płakała.

Spojrzała na malutki zegarek złoty, który położyła przy sobie.

Była godzina szósta.

Wuj mówił, że wyjadą o wpół do ósmej, zamiast więc drzemać, jakby zrobiło dużo dziewczynek na jej miejscu, wyskoczyła raźnie z łóżka i zaczęła się ubierać.

Nie marudziła i po umyciu się w świeżej wodzie, uczesała się sama z prawdziwą zręcznością przesuwając drobne paluszki pomiędzy falujące włosy.

Włożyła do podróżnej torby wszystko, czem się posługiwała, schowała do walizy wczorajszy płaszczyk i kapotkę różową, wyjęła w to miejsce żakiet czarny z kapturkiem, na ładną główkę włożyła berecik z ponponem i wstążką z boku, co nadało jej pozór śmiałego chłopca i na rączki wciągnęła czarne rękawiczki.

Potem zamknąwszy starannie walizkę, którą obciągnęła szarym pokrowcem, położyła na niej zwiniętą w trokach kołdrę podróżną i parasol, także i torbę ręczną i z rękami w kieszeniach żakieta usiadła w fotelu, założyła nogę na nogę i zaczęła się zastanawiać.

Słowo to może wydać się dziwnem w zastosowaniu do dziecka, a jednak było prawdziwe. *(Ciąg dalszy nast.)*

Handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, ulica Teatralna l. 3

poleca

HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO

bezpośrednio z Chin sprowadzoną

ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:



Congo czarna	Nr. 1	$^{1}/_{2}$ kg. zł.	1·60
Souchong „	„ 2	„	2·—
„ „ zbioru majowego	„ 3	„	3·—
Kaysow „	„ [illegible]	„	4·—
Melange dd Londres	„ [illegible]	„	4·—
Wysiewki z własnych herbat			1·30
„ z najlepszych herbat			1·80

Ceny herbaty oznaczono na $^{1}/_{2}$ kilo w paczkach po 5 $^{1}/_{8}$ $^{1}/_{4}$ i $^{1}/_{2}$ kilo.

Cenniki wysyłam na żądanie franco.

Zarząd dóbr ZAMECZEK

poczta i stacja kolejowa Żółkiew

ma na sprzedaż do siewu wiosennego

Tymotkę	za 100 kilo koron	80
Konicz czerwony	„ 100 „ „	110
Pszenicę letnią Dońską	„ 100 „ „	20

oraz BUHAJE rasy „Szwycer“ i „Berner“ w różnym wieku od 70 do 80 za kilo żywej wagi

Psy jamniki rasowe młode od 10 do 30 koron za sztukę.

Psy rasy „Bernard“ młode po 40 koron.

MASZYNA do kręcenia lin słomianych systemu „Petersena“ od firmy Clayton & Schuttleworth tanio do nabycia.

Kiernica folwark Janówka 225 morgów skompasowanych pszennej gleby, budynki w dobrym stanie. Obok szosy ze Lwowa à 4 kilometry od Gródka oddalony, jest w całości lub parcelami do nabycia. 206

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

Jana Riedla

we Lwowie. 10

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych

Nadesłano! Nie wszędzie nabyć można [illegible] a gdzie go dostać można, tam jest on [illegible] Tymczasem da się, co wielu [illegible] po dziś dzień jeszcze nie znane, z łatwością najlepsze likiery [illegible] Chartreuse, Benedyktynkę, Curaçao i t. d. samemu w najtańszy i najprostszy sposób i to w dobroci, która się najlepszym markom równać może, przyrządzić za pomocą Jul. Schradera patron likierowych, które dla niemniej więcej 90 gatunków likierów, przez firmę Jul. Schrader w Feuerbach pod Stuttgartem przyrządzone bywają. Każda patrona wystarczy na $2^{1}/_{2}$ litra odnośnego likieru i kosztuje wedle gatunku 40—60 hal. Podpisana firma przysyła na żądanie prospekt gratis i franko. Główny skład dla Austro-Węgier: W. Haager we Wiedniu III/3 am Heumarkt 2.

We Lwowie u Alojzego Hübnera

Praktyczna Nauka Kroju

SUKNI DAMSKICH

według systemu francuskiego

przez F. W.

wyszła nakładem Wydawnictwa „MÓD PARYSKICH“

we Lwowie, ul. Akademicka l. 10.

Cena egzemplarza oprawnego w karton wynosi 2 kor. 20 h. Z przesyłką pocztową 2 kor. 40 hal. — Za zaliczką nie wysyła się.

Naukę Kroju Sukni damskich mogą nabywać prenumeratorowie Dziennika Polskiego po cenie zniżonej, a to egzemplarz oprawny za 1 kor. 60 hal. (wraz z przesyłką pocztową 2 kor).

[Rozkład] pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	osob. o godz.	
12·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
3·31	—	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6·40	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Pesztu
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	9·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina Wrocławia, Orłowa od 15 czerwca do 15 września, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora, Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Körösmezö, Potutor, [illegible])
—	12·55	Janowa
—	1·16	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, [illegible] od 15 czerwca do 15 września)
1·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, [illegible] Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·05	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·18	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa [illegible] Sambora, Chyrowa, Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·36	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w [illegible])
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, [illegible] Rzeszowa, Sanoka, Przemyśla
—	[illegible]	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września [illegible])
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w [illegible])
—	9·10	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, [illegible] Körösmezö
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, [illegible] nowa, Jasła, Przeworska i [illegible]
—	10·20	Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów, [illegible] leszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·30	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, [illegible]

(na dworzec „Podzamcze“)

posp.	osob.	
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
—	1·40	Tarnopola i Brodów
1·8	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	6·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, [illegible] Podwysokiego i Brodów
—	10·07	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Skały, Iwania pustego

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociągi posp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk, Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
1·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie).
—	6·45	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	6·50	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·55	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
4·50	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa Tarnowa, Stróżego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9·00	Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	12·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	12·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·20	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa, Mszb-Laborcza, Pesztu, Oświęcima
—	9·30	Janowa od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	[illegible]	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	[illegible]	Tarnopola i Brodów
—	[illegible]	Sokala i Rawy ruskiej
—	[illegible]	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	[illegible]	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	[illegible]	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	[illegible]	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, [illegible] Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	[illegible]	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze“)

posp.	osob.	
—	4·48	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	5·12	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
1·10	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, [illegible] zwykłe i [illegible] innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

Kupię Folwark

kilkudziesięciomorgowy w dobrej glebie, zagospodarowany, z inwentarzem, lub dam w zamian KAMIENICĘ do wyborn, albo dwupiętrową w Krakowie albo jednopiętrową we Lwowie, obie kamienice z wolnemi latami.

Zgłoszenia pod literą K. K. 400 przyjmuje Administracja „Dziennika Polskiego“. 214

Poznańskie biuro nauczycielskie poleca: Nauczycielkę z Hotelu Lambert, wysoce muzykalną, biegłą w języku francuskim, była 2 lata w Paryżu. Nauczycielka Polki i Niemki po francusku mówiące, Bony Polki muzyk. Bony Niemki, muz. Bony frebłówki. Osoby do towarzystwa i zarządu muzykalne, mówiące biegle po francusku N. Glinier, wyższa nauczycielka. Poznań, ulica Długa Nr. 14. 1. piętro. 121

CHOROBY PIERSIOWE

Syrop z Podfosforanu Wapna

pp. GRIMAULT et Cie. Aptekarzy

Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych; leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników; powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszlaniu,* tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* i chory odzyskuje szybko zdrowie.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Ehrbara, Ruckera i Sklepińskiego. W Krakowie: w aptekach pp. Wiszniewskiego i Redyka. 2016

Około 2000 metrów

KOLEJKI używanej i 20 WÓZKÓW wszystko w bardzo dobrym stanie, bardzo tanio do sprzedania. 228

Oferty pod „Budowniczy“ Biuro dzienników Pasaż Hausmana.

MEDAL ZŁOTY na Wystawie paryskiej 1900 r.

NEWRALGIE

BOLE GŁOWY, NEURASTENIE, HYSTERIE i WSZELKIE choroby NERWOWE ustępnją niezwłocznie po użyciu PIGUŁEK ANTINEWRALGICZNYCH Doktora CRONIER 75 rue de la Boëtie, Paris. WYMAGAĆ prawdziwych z pieczątką ZWIĄZKU FABRYKANTÓW. Cena 3 franki za pudełko. We Lwowie w aptekach Pp. Mikolascha i Spółki, Wewiórskiego i Ehrbara 2020

Rysownik-kopista

z chlubnemi świadectwami, poszukuje zatrudnienia w kraju, lub w Królestwie Polskiem, a to przy Świetnych ck urzędach lub Magistratach miast albo też u WW. PP. inżynierów, lub budowniczych.

Uprasza uprzejmie o łaskawo zgłoszenia pod adresem: B C 26. poste restante Stryj 213

Rychłe i niezawodne

wyleczenie HEMOROIDÓW

przez użycie

Maści i Proszków Dra Lebel

w Paryżu, 86 boulevard Richard Lenoir; we Lwowie w aptekach Pp. Mikolascha i Wewiórskiego 2019

NOWOŚĆ

Co piątku Ryba po żydowsku

Co soboty Pragska szynka z pireem grochowem

Również zaprowadziłem oprócz dużych i małe porcje:

Sznycel wiedeński	20 ct.
Mały Boef-tiech z jajem	25 „
„ kotlet naturalny	20 „
Kiełbasa gorąca z kapustą	12 „

Wódki, Likiery, Rosolisy i Nalewki w robu Jana Muszyńskiego

Miody janowski i tarnopolski.

Wina białe i czerwone gwarantowane naturalne za litr od 80 h począwszy

Obiady w abonamencie 80 hal.

Miód à la Malaga, Szampanów 1 k 30 h bardzo stary 2 korony.

3 Z poważaniem NAFTUŁA TOEPFER.

Po teatrze gorąca kolacja oddzielnie

Zapotrzebowanie.

Poszukuję oferenta na dostawę masła kuchennego za stałą cenę na r. 1902

173 Naftuła Toepfer.

Dr. K. Ostaszewski-Barański

Krwawy rok (1846)

Opowiadanie historyczne (Biblioteka Powszechna Nr. 262/6)

Cena 1 kor. 20 h

Dr K. Ostaszewski-Barański

Rok złudzeń (1848)

(Biblioteka Powszechna Nr 355/9)

Cena 1 kor. 44 h

Do nabycia we wszystkich księgarniach i od księgarni nakładowej W. Zukerkandla w Złoczowie.

Wspaniale urządzony

Zakład kąpielowy św. Anny

A. Milscy i J. Schulz

we Lwowie, ul. Akademicka l. 10.

CENNIK:

Wanny.	zł.	ct.
I. klasa Wanna marmurowa z bielizną	1	—
II. „ Wanna marmurowa z bielizną	—	75
II. „ Wanna cynkowa bez bielizny	—	55
III. „ Wanna bez bielizny	—	30
Abonament:		
10 kąpieli I. klasa Wanna marmurowa z bielizną	6	—
10 „ II. „ Wanna marmurowa	4	50
10 „ II. „ Wanna cynkowa	4	—
10 „ III. „ Wanna bez bielizny	2	—
Kąpiele natryskowe i nasiadowe:		
Kąpiel nasiadowa z bielizną	—	40
„ nóg z bielizną	—	30
Rzymska łaźnia parowa.		
I. klasa Rzymska łaźnia parowa z bielizną	—	80
II „ Rzymska łaźnia parowa z bielizną	—	60
Abonament:		
10 kąpieli I klasa Łaźnia parowa z bielizną	6	—
10 „ II „ Łaźnia parowa z bielizną	4	50

Zakład otwarty jest w miesiącach letnich od 1-go kwietnia do 1-go października od godziny 6-tej rano do godziny 9-tej wieczorem. W miesiącach zimowych od 1-go października do 31-go marca od godziny 7-mej rano do godziny 9-tej wieczorem.

W niedzielę i dni świąteczne Zakład otwarty do godziny 3 popołud.

ŁAŹNIA dla pań każdego piątku od godziny 2 popoł do 8 wiecz

Fryzjer i operator nagniotków stale w Zakładzie.

Najtańsze Biuro Anonsów

„Impreza“

Lwów. 210 Sykstuska 30.

ILUSTROWANE PISMO HUMORYSTYCZNE „Śmigus“

Ilustrowane pismo humorystyczne „ŚMIGUS“

Ilustrowane pismo humorystyczne „ŚMIGUS“ wychodzi we Lwowie dwa razy miesięcznie t. j 1 i 15. Prócz treści nader bogatej i wybornych kolorowanych ilustracyj pierwszorzędnych artystów zawiera każdy numer „ŚMIGUSA“ bezpłatny dodatek z najnowszemi kompozycjami na fortepian i do śpiewu.

Oryginalne i tłumaczone humoreski urozmaicają każdy numer.

„ŚMIGUS“ jest najlepszem pismem humorystycznem polskiem

Prenumerata wynosi:

kwartalnie	2 k 40 h.	— 2 marki	
półrocznie	4 k. 80 h	— 4 m.	— 1 dol.
rocznie	9 k. 60 h.	— 8 m.	— 2 dol.

Prenumeratę najlepiej nadsyłać wprost do Administracji „ŚMIGUSA“ Galicja, Lwów, ul. Akademicka 10.

Prenumeratorowie, którzy zapłacą prenumeratę za cały rok z góry otrzymają wspaniałą nagrodę: senzacyjną powieść. Numera okazowe na żądanie bezpłatnie.

Sensacyjne powieści po bajecznie niskich cenach

nabyć można

w Administracji „Śmigusa“ (Lwów, Akademicka l. 10)

a mianowicie:

„Miłość zwycięża“, powieść Juliusza de Gastyne cena 30 ct.

„Jasnowłosa“, powieść z francusk. 25 arkuszy druku) cena 40 ct

„W pętach próżności“, powieść z francuskiego 15 ct

„Bez marzeń“, przekład z francus. 20 ct.

„Romans i powieść“, zbiór sensacyjnych powieści i nowel objętości 1102 stronic. Cena bajecznie niska 1 kor. z przesyłką pocztową 1 kor. 40 hal.

„O męża“, powieść z fran. 25 ct.

„Te, które kochać umieją“, powieść Piotra Salesa 30 ct.

Na przesyłkę pocztową należy nadesłać po 5 ct. na każdą książkę. Za zaliczką nie wysyła się.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.